Nr. 111. Lwów. — Niedziela dnia 15 maja. **Rok 1887.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie . zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie . 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafikach p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2 i hotelu Angielskiego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: B. 5 po W. Zof. i 3 cór.
Jutro: Jana Nepom.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 28·0
Zachód „ 7 „ 27·0

Długość dnia g. 14 m. 59·0
Przybyło dnia 3·0 min.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.
Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Przegląd polityczny.

Cesarzowa austrjacka dziś o 9 godz. z rana przybyła do zamku Sinai z rewizytą do rumuńskiej królewskiej pary. Jej Ces. Mość odbywa tę podróż incognito, żadnych audjencyj udzielać nie będzie i w poniedziałek wróci do Schönbrunu przez Siedmiogród i Węgry. Ponieważ jednocześnie przybyła do Bukaresztu serbska królowa Natalja, więc powstała stąd nieuzasadniona pogłoska, że ona gdzieś się spotka z cesarzową. Spotkanie to jednak wcale nie nastąpi.

Królowa serbska jedzie do Krymu rzemiennym dyszlem: będzie po drodze odwiedzała swych krewnych na Besarabji i w Odesie. Spotkanie jej z carem prawdopodobnie wcale nie nastąpi; przynajmniej dziś ono nie leży w projekcie podróży. Za parę miesięcy po królowę pojedzie król Milan do Krymu, ale i on—jak głoszą – nie będzie z carem się widział.

Car z carową i następcą tronu dziś wyjeżdża z Petersburga do Nowo-Czerkaska, stolicy Ziemi Wojska Dońskiego. Odbędzie się tam akt oddania następcy tronu głównego hetmaństwa nad kozakami dońskimi, co nie będzie żadną nowością, bo każdy carewicz jest hetmanem kozaków. Odbędą się także różne festyny, przeglądy wojsk, zakładania cerkwi itd., a potem car z rodziną odjedzie do Liwadji, skąd będzie robił wycieczki do Sebastopola i Mikołajewa, gdzie w jego przytomności będą spuszczali na wodę nowe wojenne okręta. Wiedeńskie dzienniki notują pogłoskę, że koniec lata car spędzi w Królestwie Polskiem — w Skierniewicach, lub Lubochenku. Podług naszych informacyj w tym względzie nic zgoła nie postanowiono; na koniec lata i jesień nie ma jeszcze żadnego planu.

Do polemiki o Bośnją przybyło ważne świadectwo z Rosji. Wysłużony, a niegdyś dość wybitny dyplomata rosyjski p. Tatiszczew, opublikował w *Moskiewskich Wiedomostiach* następujący list: „Przed rosyjsko-turecką wojną bezsprzecznie odbywały się rokowania między Petersburgiem a Wiedniem w tajemnicy bardzo ścisłej, wszelako o treści ich obie strony zawiadamiały dyplomację niemiecką. Teraźniejsze wynurzenia *Norddeutsche Allg. Ztg.*, która przeinacza treść rokowań, są obrazą najpospolitszej politycznej przyzwoitości. Rokowania nie dały żadnego rezultatu. Po zawarciu traktatu San-Stefańskiego, a przed zebraniem się berlińskiego kongresu, rokowania petersbursko-wiedeńskie znów były wznowione, ale i tym razem nie doprowadziły do niczego. W czerwcu r. 1878 hr. Andrassy wyraził przed p. Nowikowowem ubolewanie nad niepowodzeniem tych przedwstępnych narad. Na sześć tygodni przed zebraniem się berlińskiego kongresu p. Giers, w zastępstwie chorego ks. Gorczakowa, zatelegrafował do p. Nowikowowa (ambasadora w Wiedniu), że posiadanie zachodniej części półwyspu Bałkańskiego byłoby takiem wzmocnieniem Austrji, przy którem Serbja i Czarnogóra stałyby się enclavami (obszarami otoczonemi obcemi ziemiami), bez wszelkiej możliwości rozwoju. To samo zakomunikowano ks. Bismarkowi i cesarzowi Wilhelmowi, który w tej sprawie miał być sędzią rozjemczym. P. Giers, telegrafując do p. Oubrila (ambasadora w Berlinie) dodał, iż — jak się spodziewa — ks. Bismark, bez względu na znaczenie jakie mają dlań interesa austrjackie, zechce być bezstronnym i nie ścigać żadnego ukrytego celu; dla zadośćuczynienia słusznym wymaganiom austrjackim, Rosja uczyniła wszystko; więcej zrobić nie mogła bez ubliżenia swej godności. Na berlińskim kongresie było jednak więcej przyznane. W lutym 1879 telegrafował tedy ks. Gorczaków do p. Oubrila, że Niemcy nie odpowiedziały słusznym oczekiwaniom Rosji. W trzy tygodnie potem ks. Gorczaków odezwał się jeszcze dobitniej o postępowaniu Niemiec i Austrji w sprawie wschodniej. Mianowicie w depeszy do p. Nowikowowa on tak się wyraził: „Z tego wynika, że trójcesarskie porozumienie faktycznie zniszczyły mocarstwa, będące w sojuszu z nami; musimy zatem przeszłość zlikwidować i odtąd liczyć tylko na siebie".

Z tego listu p. Tatiszczewa czytelnicy widzą, że rosyjska dyplomacja zaprzecza wszystkiemu, co dotąd wiadomo było o wypadkach poprzedzających okupację Bosnji i Hercogowiny. Według Rosjan do tej okupacji przyszło wbrew ich woli, a uchwalono ją dopiero na berlińskim kongresie, przez co „zrobiono więcej, niż Rosja ofiarowała przedtem sama bez ujmy swej godności". Ciekawa tedy rzecz, co to mianowicie ona ofiarowała? Naszem zdaniem Austrja za neutralność nader życzliwą, bo posuniętą aż do pomagania Rosji a szkodzenia Turcji w dowozie amunicji i prowiantów, za neutralność w wojnie, która wytoczona była w celach pośrednio nader szkodliwych dla Austrji, dostała bardzo mało i to nie od Rosji. której mogłaby przecież zakazać wojny, lecz od Europy, dla której każdy awans rosyjski na półwyspie Bałkańskim jest wysoce niebezpieczny, co jasno wynika z dziejów ostatniego stulecia i z dziejów ostatnich kilku lat. Cóż tedy ofiarowywała Rosja w owych dwóch rokowaniach, które zostały bez rezultatu: w pierwszych przed wojną turecką i w drugich po traktacie san-stefańskim? Jeśli pierwsze rokowania nie dały rezultatu, to jakim sposobem Rosja wojnę zaczęła? Jeśli mogła ją zacząć bez ugody z Austrją, to dla czego próbowała ugody? Lecz dajmy na to, że rokowaniami chciała tylko wybadać o ile Austrja jest skłonną do założenia stanowczego veta przeciw wojnie; ale w takim razie czem wytłómaczyć nader przyjaźną dla Rosji a nader nieprzyjaźną dla Turcji neutralność Austrji?

Sądzimy tedy, że p. Tatiszczew niedokładnie zna dzieje dyplomatycznych robót w sprawie bośniacko-hercogowińskiej.

Pomimo pojednawczego usposobienia, które pp. Goblet i Dauphin (minister skarbu) okazali w komisji budżetowej francuzkiego parlamentu, przesilenie gabinetowe jest jednak bardzo możliwe. Dauphin rozwinął program, który jego zdaniem doprowadzi do osiągnięcia kilkunastu miljonów oszczędności i oświadczył gotowość obmyślenia wspólnie z komisją dalszych jeszcze oszczędności. Komisja odrzuciła cały projekt ministra ogromną większością głosów i zażądała nowego projektu. Tak właśnie odrazu stanęła kwestja gabinetowa na porządku dziennym. Radykaliści i oportuniści wywołali ten konflikt, dążąc wspólnie do obalenia gabinetu Gobleta, choć cele ich tym razem, jak zresztą i zawsze przedtem, są całkiem różne: radykaliści dążą do zwycięztwa skrajnych kierunków; a oportuniści spodziewają się powrotu Freycineta, a może nawet Ferry'ego, więc w każdym razie zwycięztwa kierunku cokolwiek bardziej umiarkowanego. Gdy tak rzeczy stoją, to — spodziewają się w Paryżu — że parlament zajmie stanowisko pośrednie i uratuje gabinet.

Na próbną mobilizację Boulanger zażądał 4,900.000 fr., ale 1,300.000 pokryje z funduszów swego ministerjum, więc dodatkowy kredyt wynosi tylko 3,600.000 fr.

Korespondencje.

Berlin 11 maja.

(:) Z numeru 106 *Przeglądu*, otrzymanego dzisiaj, widzę, że już streściliście przebieg parlamentarnej dyskusji nad rządowym projektem podziału powiatów w Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Pozwólcie jednak dorzucić parę charakterystycznych szczegółów, zapewne umyślnie pominiętych przez tutejsze dzienniki. Po dosadnej mowie p. Czarlińskiego, minister Puttkamer ze zdziwieniem zauważył, że chyba jakieś fatum ciąży nad tą izbą, w której tak często powtarzają się nikomu niepożądane *Polen-Debatte'y.* Tak mówił:

„Rząd toczy z Polakami walkę nie zaczepną, ale odporną i nie ma do nich żadnej nienawiści. Zaliczać się oni nawet powinni do najbardziej uwzględnianych przez rząd, lecz niestety znarowionych dzieci (wywołały te słowa śmiech w całej izbie). Nie możemy tylko popierać mrzonek o wskrzeszeniu Polski kosztem Prus; o nic więcej nam nie idzie. Nie wiem czy wskrzeszenie Polski jest w planach Opatrzności, ale mojem zdaniem starać się powinniśmy, aby nasze polskie prowincje nie weszły w skład przyszłego Królestwa Polskiego."

Jak widzicie, p. Puttkamer przedstawił się istnym barankiem, dążącym do celów bardzo skromnych, co się bardzo nie podobało p. Tiedemannowi, autorowi słynnego frazesu *Der Hieb ist die beste Deckung:* wystąpił on z paszkwilami na nasze stosunki, chcąc zapewne *Polen-debattcie* dodać pruskiego pieprzyku. Zanim słowa jego przytoczę, muszę jednak pierwej dać miejsce odpowiedzi p. Windthorsta ministrowi. Kończąc swą prześliczną mowę, rzekł Windthorst:

„Walka z Polakami niedobrze się skończy! Jeśli prawdą jest to, co nam codzień powtarzają, że czasy są poważne i że wiedzieć nie można, kiedy wojna wybuchnie, to czas, abyśmy przestali co raz więcej polskich naszych współobywateli drażnić; czas abyśmy ich traktowali jak najprzyjaźniej, pozostawili im słońce i światło, jak to stało ongi w proklamacjach królewskich. Przekonany jestem, że w wielkiej w o j n i e e u r o p e j s k i e j, która prędzej czy później zostanie stoczoną, n a r ó d p o l s k i ma wielkie zadanie, a swoją drogą pragnąłbym, aby jego siły na naszę korzyść wyzyskane zostały; nie byłoby to po raz pierwszy, że Polacy poparli naród niemiecki. (Zaprzeczenia na ławach prawicy). Słyszę głosy, że to się nigdy nie stanie; spodziewam się, że w P r u s a c h n i g d y. Ale nie wątpię ani na chwilę, że w razie, gdyby Austrja zaczepioną została, Polacy galicyjscy w pierwszym rzędzie za nią wystąpią; ale też traktuje się ich tam lepiej niż nasz kolega Tiedemann chce ich rodaków traktować. (Słusznie! w centrum). Powtarzam: w obecnym czasie byłoby właściwe usłuchać rady księcia kanclerza i względem wszystkich występować pojednawczo, więc powiadam: Występujcie pojednawczo i względem Polaków, a nie przygotowujcie na nich coraz nowych rózg!" (Żywe oklaski w centrum i u Polaków).

Cały ten urywek z mowy p. Windthorsta, jak i przytoczone wyżej słowa ministra Puttkamera, zupełnie pominęły tutejsze dzienniki, a sens przemówienia p. Sperlicha całkiem przekręciły. Wystąpiwszy w imieniu centrum, nie powiedział on, że ze względów korzyści administracyjnych głosuje za podziałem powiatów, lecz rzekł wyraźnie: „gdyby szło o korzyści administracyjne, to można byłoby się zgodzić na podział powiatów czarnkowskiego i gdańskiego; ale że rząd wysunął na pierwszy plan względy polityczne, germanizacyjne, przeto centrum za projektem głosować nie może".

Sprostawszy fałsze popełnione rozmyślnie przez tutejsze dzienniki, zwracam się do p. Tiedemanna. Kreśląc drastyczny obraz stosunków w Wielkopolsce, rzekł on, że każdy Polak dba tylko, w stosunku do państwa, o to, aby jak najmniej płacił podatków, a broił ile chce bezkarnie. W małych miasteczkach burmistrze, nie nie mogąc dać sobie rady z radnymi, biją ich i policzkują na posiedzeniach, skłaniając tym sposobem do zaniechania opozycji. Może to źle, że burmistrz, zwykle wysłużony wojskowy pruski i do tego urzędnik potwierdzony przez rząd, tak postępuje, ale cóż on nieszczęśliwy ma począć? Tam jeszcze dobrze, gdzie burmistrz policzkuje, ale są magistrackie biura, w których burmistrze (przypadkowo niewysłużeni Prusacy), zasiadają nieumyci i nieuczesani w atmosferze przesiąkłej wstrętnymi wyziewami alkoholicznemi i tytoniowym dymem. Taki stan rzeczy przecież aż nadto przemawia za koniecznością podziału powiatów, aby landraci, mając mniejsze okręgi, mogli skuteczniej cywilizować tych dzikich ludzi!

Postępowiec Czwalina... (brzmi jego nazwisko i pisze się po polsku, ale to Niemiec, wybrany z poznańskiego powiatu) zaprotestował przeciw obrazom nakreślonym przez p. Tiedemanna. „Bardzo dobrze znam Poznańskie — rzekł — ale nie słyszałem o niczem podobnem i utrzymuję, że p. Tiedemann faktów podać nie zdoła. Zresztą, jeśli gdziekolwiek fakt taki się zdarzył, to dla czego p. Tiedemann, jako urzędnik (prezes regencji bydgoskiej) nie pociągnął winnego do odpowiedzialności? P. Tiedemann utrzymuje, że źle funkcjonują burmistrze w Poznańskiem; widzimy, że znać nie lepiej od nich funkcjonuje prezes regencji bydgoskiej!"

Otóż obrazki p. Tiedemanna bardzo się podobały tutejszym dziennikom. W polityce nic się nie dzieje, pisać nie ma o czem, na Francuzów dość się naszczuto, na Rosją szczuć boją się, już ton *Norddeutsche Allg. Ztg* pokazuje, że z caratem trzeba być grzecznym, — więc dzienniki ucieszyły się obrazkami p. Tiedemanna, jak żydzi manną niebieską na puszczy. *Polen-Debatte* parlamentarna zmieniła się w dziennikach w olbrzymią *Polen-Hetze.* Dowcipow w znanym tonie co nie miara. P. Puttkammer urósł na wielkiego dowcipnisia za to, że podczas debaty powiedział, iż rząd wyświadczał Polakom d o b r o d z i e j s t w a *(Wohlthaten)*, teraz zaś litując się tym ludziom pogrążonym w błędach i mrzonkach, pocznie wyświadczać b ł o g o s ł a w i e ń s t w a *(Segnungen)* choćby one wyglądały jako gorzkie lekarstwa, choćby działały jak rozpalone żelazo.

Wspomnieć mi wypada o projekcie wódczanym. Znacie go z mych poprzednich relacyj, więc nie zdziwi was to, że natrafił on na powszechną niechęć deputowanych z północnych Niemiec i całej ludności. Zgadzają się nań Bawarja, Badenja i Wirtembergja, ale to dla tego, że te państwa mają osobne przywileje w sprawach podatków tego rodzaju. Niemcy południowe używają mało wódki, znacznie mniej niż Niemcy północne, a za to więcej piwa; czysty zaś dochód z podatku od wódki będzie między państwa Rzeszy dzielony nie w stosunku do wypitej wódki (a więc do otrzymanego podatku), lecz w stosunku do liczby mieszkańców. Więc oczywiście projekt podatkowy jest korzystny dla wymienionych trzech państw.

Niedawno katolicka prasa w całych Niemczech, z wyjątkiem Bawarji, gdzie takie odezwy są zakazane, ogłosiła składkę na wybudowanie w Hannowerze kościoła Najśw. Marji Panny ku uczczeniu zasług i prac sędziwego wodza centrum p. Windthorsta. Zewsząd sypią się obfite datki i już zebrano blisko sto tysięcy marek, choć od dnia ogłoszenia projektu minęło zaledwie dni dziesięć. Prasa półurzędowa, będąca albo protestancką, albo żydowską, bucha gniewem z tego powodu prawdopodobnie dla tego, że przypomina sobie, iż za pieniądze złożone na uczczenie ks. Bismarka, obsypanego przez swego monarchę miljonami, kupiono jego dobra rodzinne Schönhausen — p. Windthorst zaś, choć ubogi, buduje kościół w rodzinnem mieście, gdzie ludność katolicka dotąd przybytku pańskiego nie posiada.

Z Rady państwa.

(Posiedzenie wieczorne Izby panów z d. 7 maja).

Przewodniczący wiceprezydent ks. Schoenburg.

Pierwszy zabiera głos ks. A u e r s p e r g Karol. Dziwi on się, jak można w ogólności występować w obronie rozporządzenia ministerjalnego, które wywołało formalny przewrót w życiu państwowem i które może się stać bardzo niebezpiecznem na przyszłość. Tylko czarnoksiężnik lub stronniczy historyk może chwalić takie zarządzenie. Wszystkim wiadomo, że rozporządzenie, o którem mowa, wywołało w ludności niemieckiej wielkie zaniepokojenie; że wyraz tego zaniepokojenia w uchwałach reprezentacyj gminnych były przez władze polityczne stłumione; że trybunał polityczny przyznał gminom prawo do objawienia swej opinji i potępił rozporządzenie.

Któż więc może przyjąć na siebie odpowiedzialność za następstwa polityczne, jakie to rozporządzenie pociągnie za sobą? To też dziwię się bardzo, że mniejszość komisji wystąpiła z żądaniem, aby tę odpowiedzialność przyjęła na siebie Wysoka Izba. Zresztą mniejszość komisji nie pofatygowała się nawet dołączyć motywów do swoich wniosków, bo też w istocie trzeba byłoby wielkiego sprytu i bardzo wynalazczego umysłu, aby umotywować, uzasadnić te wnioski mniejszości, które nam tu proponuje p. hr. Falkenhayn. Ale on sobie najlepiej postąpił. Przedstawił je w formie wyroczni, a jeżeli Wys. Izba je przyjmie, to da rządowi list żelazny, do dalszego wydawania takich językowych rozporządzeń na zasadzie *„car tel est mon plaisir"* (bo tak mi się podoba) (Oklaski z lewicy).

Znaczenie tych wniosków mniejszości zrozumieć łatwo. Są to liście figowe dla ukrycia wstydu, podsunięte rządowi przez dłoń przyjaźną. Ale mieszczą te wnioski nietylko w sobie to niebezpieczeństwo, że nie nakłonią rządu do naprawy tego co się stało, ale co gorsza, że go popchną, podniecą do nowych podobnych kroków i że w skutek tego jedność państwa będzie musiała nowe składać ofiary na ołtarzu partykularyzmu, jeżeli Wys. Izba zechce przez uchwalenie tych wniosków uratować ten rząd i utrzymać go przy sterze władzy. Mówca oświadcza że będzie głosować za wnioskiem Schmerlinga (Brawo z lewicy).

Ks. Jerzy L o b k o w i t z zabiera głos, aby usprawiedliwić dlaczego nie zgadza się z wnioskami większości komisji, które jednak jako jej przewodniczący musiał podpisać.

W ogólności ciekawem jest, jak powstał wniosek większości komisji. Komisja składała się jak wiadomo z 15 członków, z tych sześciu postawiło odrębny wniosek mniejszości (Falkenhayna) a drugich sześciu także wniosek mniejszości, — niezgadzający się w innym kierunku z wnioskiem komisji (wniosek Schmerlinga), z tego można wnosić, ile właściwie członków komisji zgodziło się z temi wnioskami, które tu uchodzą jako wnioski większości. (Wesołość).

Mówca konstatuje dalej, że wedle jego przekonania miał minister sprawiedliwości prawo do wydania znanego rozporządzenia i że ono opiera się na przepisach zasadniczej ustawy. Bez względu na niebezpieczeństwo, iż może przez poprzedniego mówcę być nazwany czarnoksiężnikiem, twierdzi ks. Lobkowitz, iż polityczna doniosłość rozporządzenia jest nadzwyczaj mała; nabrało ono wagi chyba dlatego, że opozycji podobało się zrobić z niego środek do walki.

Podobnie także orzeczenie najwyższego trybunału nie ujęło ani nie dodało nic rozporządzeniu. Wyrok trybunału orzeka tylko, że gminy, podobnie jak jednostki, mają prawo o tej lub owej rzeczy wypowiadać swoje zdanie prywatne — ale zdania prywatne tu nas przecież nie obchodzą.

Przychodząc do samej kwestji językowej i prób rozwiązania jej — powiada mówca, że wszystkie próby nie udają się, bo mają tę jednę a wielką wadę, iż chodzi w nich o receptę dającą się zastosować do wszystkich krajów i ludów Austrji. Tymczasem im bardziej się rzecz generalizuje, tem trudniej dojść do celu; tu potrzeba specjalizować, studjować stosunki każdej prowincji z osobna i do nich stosować rozporządzenia językowe. Dwóch głównych punktów

---

23)

SANKT-MICHAEL.

Przez

E. WERNER.

Tłómaczyła z niemieckiego Br. Neufeldówna.

(Ciąg dalszy).

W powietrzu dotąd spokojnem, nagle powstał wicher, i woalka hrabianki, powiewając wysoko, zaczepiła się o wiszącą gałęź krzaku dzikich róż. Herta napróżno usiłowała ją odczepić, ciernie trzymały mocno zdobycz swoję, a Rodenberg, chcąc dopomódz, musiał się niezbyt zręcznie zabrać do rzeczy, skoro wstążki rozwiązały się, i kapelusz spadł z głowy hrabianki. Michał, który się był schylił, aby oswobodzić delikatną tkaninę, zadrżał i opuścił rękę, bo tuż przed jego oczami zabłysnęły odsłonięte bujne warkocze, „czerwone złoto czarodziejskich skarbów."

— Czy się pan skaleczył? — zapytała Herta, dostrzegłszy ruch młodego oficera.

— Nie!

Wsunął nagle rękę między ciernisté gałęzie i przemocą zerwał z nich kapelusz i woalkę. Ale ciernie zemściły się, z woalki pozostały tylko strzępy, a na ręce młodzieńca pokazała się krew.

— Dziękuję, — rzekła Herta, odbierając kapelusz. — Ale też niecierpliwy pomocnik z pana. Co za nieostrożność — chwytać prosto za ciernie! Pokrwawiłeś się pan nawet!

W tonie hrabianki dźwięczała istotna troska, tem chłodniej brzmiała odpowiedź:

— Niewarto o tem mówić. Jako żołnierz, nie będę się przecież wystrzegał lekkiego draśnięcia!

Wyjął chustkę i przycisnął ją niedbale do pokrwawionej ręki, przyczem rzucił niecierpliwe, gniewne niemal spojrzenie na mały domek. Proboszcz nie myślał widocznie skończyć tak prędko rozmowy z chorą: trzeba będzie tedy wychylić czarę goryczy do ostatniej kropli!

Hrabianka przeczuwała może mękę, dręczącą jej towarzysza, ale nie uważała bynajmniej za stosowne ją skrócić. Zepsutej, czczonej piękności obrazą wydało się, że człowiek ten śmiał stawiać opór potędze, której już tylokrotnie na innych doświadczała. Wiedziała oddawna, że i jemu ta potęga nie jest obcą, nie zbliżył się do niej bezkarnie, a mimo to stał przed nią z lodowatym, niczem nieugiętym spokojem, z dumnem czołem, co się ukorzyć nie chciało... odpokutuje za to!

— Chciałabym zadać panu jedno pytanie, panie poruczniku, — zaczęła znów. — Słyszałam, że matka moja robiła panu poprzednio wyrzuty, iż pan dotąd nie stał się posłusznym jej zaproszeniu.

— Prosiłem już panią hrabinę o przebaczenie. W ostatnich czasach zaabsorbowani byliśmy sprawą rodzinną, która też spowodowała wyjazd profesora. Skoro tylko powrócę z Sankt-Michael...

— Znajdziesz pan inną wymówkę! — przerwała Herta. — Pan nie chcesz przyjść.

Ciemny rumieniec wystąpił na twarz Michała, a niechcąc się spotkać z oczami, których spojrzenie czuł na sobie, zwrócił wzrok na Orli-Mur.

— Hrabianka jest tego dziwnie pewną... a jednak pragniesz pani mego przybycia?

— Pragnę tylko wyjaśnienia, chcę wiedzieć, co pana właściwie od nas oddala. Uratowałeś pan mnie i mojej matce życie, i unikasz pan naszej wdzięczności w sposób, dla nas niepojęty, jeżeli nie ubliżający. Obcemu nie wspominałybyśmy nawet o tem, ale zbawcy naszemu mamy chyba prawo zadać pytanie: Co stoi między nami? Cośmy panu zrobiły?

Słowa te brzmiały miękko, na wpół z żalem, a jednak upłynęło kilka chwil, zanim Michał odpowiedział. Wzrok jego utkwiony był ciągle jeszcze w skalistych szczytach; widział, że otaczały je brzemienne burzą chmury, ale widział tylko złocistą mgłę, błyszczącą, czarodziejską zasłonę; słyszał coraz głośniejszy, coraz bliższy ryk grzmotu lecz w uszach jego dźwięczało tylko ciche, pełne wyrzutu: „Cośmy panu zrobiły?"

— Pani mnie w istocie zawstydza, — rzekł nakoniec z ostatnim wysiłkiem utrzymania tonu chłodnej grzeczności. — Mała przysługa, jaką mi się udało paniom wyświadczyć, niewarta jest wcale wdzięczności; panie przeceniały ją zawsze.

— I znów mi się pan wymykasz, — zawołała hrabianka z wyrazem najwyższej niecierpliwości, — jesteś pan doprawdy mistrzem na tem polu! Ale nie uwolnię pana od odpowiedzi,— chcę nakoniec wiedzieć prawdę.

— A jeżeli ja temu rozkazowi nie będę posłusznym?

— Wolna wola pana, — ale to nie był rozkaz, to prośba, którą teraz powtarzam: Cośmy panu zrobiły? Dlaczego pan od nas uciekasz?

Na ustach jej zaigrał dawny, czarujący uśmiech, któremu nikt oprzeć się nie zdołał, ale tym razem pozostał bez wpływu. Rodenberg skierował na nią ponure spojrzenie i rzekł niewypowiedzianie szorstkim głosem:

— Wszak pani wie, dlaczego? wie pani nawet oddawna!

— Ja?

— Tak, — pani, bo znasz, aż nadto dobrze swoję potęgę, a teraz doprowadzasz mnie do ostateczności i nie pozostawiasz żadnego wyjścia. A więc dobrze... niech i tak będzie.

Herta, zdumiona, przerażona prawie, spojrzała na niego; na taki zwrot nie była przygotowaną. Inaczej wyobrażała sobie chwilę swego tryumfu.

— Nie rozumiem cię, panie poruczniku, — rzekła. — Co ma znaczyć ta dziwna, nienawiścią niemal tchnąca mowa?

— Nienawiścią? — wybuchnął namiętnie. — Czy chcesz pani igraszkę szyderstwem zaprawić? Wszak nie było to dla pani nigdy tajemnicą, że ją kocham!

Szczególnie brzmiało to wyznanie miłości, wyrzeczone głosem drżącym, w którym walczyła zawziętość z namiętnością, wypowiedziane oczyma, które nie czułem, lecz groźnem zabłysły spojrzeniem. Zdawało się, że w istocie wyznanie to podyktowało uczucie, graniczące z nienawiścią.

— I to w ten sposób starasz się pan o miłość kobiety? — zapytała Herta oburzona, a serce jej zabiło nieznaną dotąd obawą.

— Starać się? — powtórzył z niewysłowioną goryczą. — Nie, ja się nie staram; czyżby mi nawet pozwolono mnie, młodemu oficerowi, bez znaczenia, z mieszczańskiem nazwiskiem, nieposiadającemu nic prócz siebie samego i może nadzieji na przyszłość? Powiedzianoby mi niezawodnie bez ogródki, że mi niewolno podnosić oczu na hrabiankę Steinrück, że jej ręka oddawna przyrzeczona jest innemu, który podobnie, jak ona, nosi hrabiowską koronę.

Herta zagryzła usta, wyrzut był dotkliwy. Hrabiance Steinrück nigdy nie wpadło na myśl brać na serjo igraszkę z mieszczańskim oficerem, widząc jednak, że zamiary jej od samego początku odgadniętemi zostały, doznała uczucia palącego wstydu,

— Nie odczuwasz pan widocznie, — rzekła, prostując się dumnie, — jak ubliżającemi są jego słowa i jego wyznanie...

— Które pani jednak koniecznie usłyszeć chciałaś! — przerwał. — A więc — przyjmij je pani! Nie chcę się zapierać tego, czego się zaprzeć niepodobna, chcę fatalności spojrzeć w oczy, bo uczucie to, jak fatalność mną owładnęło. Tak, pokochałem panią od pierwszej chwili, gdy cię ujrzałem. i, gdybym był mógł mieć nadzieję twej wzajemności, hrabiowski tytuł Steinrück'ów nie byłby mnie doprawdy odstraszył. Gdyby mi po moje szczęście przyszło sięgać tak wysoko, jak na ten niedostępny Murr Orli, wspiąłbym się po nie, choćby mi na każdym kroku groziła zagłada, i uchwyciłbym je przemocą w ramiona na przekór całemu światu! Ale ostrzegło mnie dziecko, które mi niegdyś wyłudziło bukiet róż alpejskich, aby go później zniszczyć w bezmyśłnej zabawie. Te same to jeszcze rudawo-złociste kędziory, te same piękne, złe oczy, poznałem je przy pierwszem spotkaniu, ale nie chcę już po raz drugi usłyszeć z tych ust szyderczego pogardliwego: „Idź precz! Ja ciebie już nie chcę! Już mnie znudziła ta zabawa!" Słowa te brzmiały mi nieustannie w uszach, mimo pieszczotliwego dźwięku, jakim mnie głos pani słodko czarował. Młody chłopak wolał raczej na ogniową śmierć skazać swoje kwiaty, niż je pozostawić w pani rękach, a dojrzały mężczyzna zwalczy, zniszczy miłość swoję, choćby mu to częścią życia przepłacić przyszło... a zabawką w rękach pani nie będzie nigdy!

Herta pobladła śmiertelnie; w ten sposób nikt jeszcze nie odważył się jej obrazić, tak otwarcie, bez ogródki nikt dotąd prawdy jej w twarz nie rzucił, ale co tego człowieka doprowadzonego przez nią do ostateczności, obchodziło już teraz, czy ją obrażał? Burza, którą sama wywołała, zahuczała groźnie i ponad nią powstrzymać jej już nie była w stanie, widziała to dobrze w płonącym wzroku Michała, słyszała w gorących, gwałtownych wyrazach, jakiemi ją obrzucił, wyznając tę dziwną mieszaninę miłości i nienawiści. Każdy nerw drgał w nim dziką, bolesną namiętnością, a jednak i teraz jeszcze walczył przeciw niej z siłą, która uledz nie chciała i nie uległa. Był zwyciężony, — ale się nie poddał!

— Mam nadzieję, że mnie pan uwolni od dalszego słuchania podobnych wybuchów, panie poruczniku Rodenberg, — rzekła hrabianka nakoniec, z wysiłkiem zapanowawszy nad sobą. — Pójdę po księdza proboszcza.

(C. d. n.)

nie należy tu nigdy spuszczać z oka a to: ustawą zasadniczą zagwarantowane i już w samej naturze Austrji leżące równouprawnienie wszystkich ludów i języków z jednej strony — a praktyczną potrzebą uzasadnione jest to równouprawnienie z drugiej strony.

Nic łatwiejszego jak wymyśleć ogólną receptę, skodyfikować jakąś ustawę — ale czy ona w tak zawiłej sprawie będzie skuteczna — oto pytanie! Jeżeli gdzie, to tu należy pamiętać o znanem przysłowiu: *dans des questions graves il faut se méfier des solutions faciles* (w sprawach ważnych nie należy dowierzać łatwym rozwiązaniom). Każdemu przecież wiadomo, że inne panują stosunki w Austrji górnej i dolnej, inne w Styrji, inne w Czechach i Galicji — i jakże tedy może być mowa o jednej ustawie dla wszystkich tych krajów.

Różne muszą być urządzenia wedle tego, czy chodzi o sprawy językowe władz rządowych, czy autonomicznych, reprezentacyj gminnych, powiatowych lub krajowych. Różne muszą być zarządzenia według tego, czy chodzi o pierwszą, drugą czy trzecią instancję, czy o szkoły, a tu znowu czy o szkoły niższe, czy o średnie lub o wyższe. Co jest możliwe i dobre w pewnym dziale służby publicznej, może się okazać złem i szkodliwem w drugim dziale.

Mówca zwraca się następnie do tego co powiedział p. Schmerling w Izbie. Wyraził on mianowicie obawę, że jeżeli się w ustępstwach pójdzie dalej, to zapragną ludy monarchji niebawem, aby landszturm każdego kraju miał komendę we własnym języku. Ależ o tem nie może być mowy — powiada ks. Lobkowitz. — Wszak landszturm stanowi istotną część składową siły zbrojnej monarchji — więc już z tego powodu podlega ustawie, orzekającej stanowczo, iż językiem jego jest niemiecki. Chwila, w której pospolite ruszenie będzie powołane pod broń jest zapewne jeszcze daleko — ale mamy wszyscy to przekonanie, że jeżeli do tego przyjdzie, to każdy członek landszturmu od chwili powołania nie będzie się uważał za nic innego, jak za członka austrjackiej armji i będzie sumiennie spełniał swoje obowiązki bez względu na to, w jakim mu je będą wydawali języku.

Wracając do rozporządzenia ministra sprawiedliwości z dnia 23 września 1886 podnosi mówca, że rozporządzenie to wydane zostało dla kraju, w którym oba języki od wieków obok siebie istnieją, obie narodowości na jednakowym są stopniu kultury, a języki ich zarówno są wykształcone. Oba one były w pewnych czasach dawniejszych wyłącznie panującemi, gdy zaś takie wyłączne panowanie jednego w obecnych czasach jest niemożliwe, więc muszą istnieć obok siebie w zgodzie i spokoju.

W kraju takim muszą władze z konieczności posiadać organizację dwujęzykową, a jak mówca pouczył się z doświadczenia w czasie jego marszałkowstwa, stan ten nie jest wcale niedogodny. Członkom Wydziału krajowego, którzy znali oba języki, było to obojętnem, w jakim języku pisane były sprawy im przydzielane i w jakim wypadało im je referować. Co tedy nie było niedogodnem w Wydziale krajowym, nie może także być złem w sądzie krajowym, byle tylko urzędnicy tamtejsi znali należycie oba języki, niemiecki i czeski. Według mego przekonania (mówi mówca) im dokładniej będzie przeprowadzona dwujęzyczność, tem łatwiejszą stanie się służba. (Słusznie z prawicy).

Poruszono tu także kwestję urzędniczą. Otóż mojem zdaniem dla starszych urzędników musimy mieć względy. Natomiast co do młodych ludzi, wstępujących do służby państwowej w charakterze kandydatów, sądzę, że należy [illegible] warunki. Tutaj, gdyby to odemnie zależało, nie miałbym żadnych względów i żądałbym z całą ścisłością wykazania się znajomością obu języków, wymaganych w interesie służby. (Brawo z prawicy). Muszę wskazać na smutny fakt, że kierunek, w którym młodzież nasza w Czechach obecnie się kształci, jest zbyt jednostronny. Przyczyna tego leży w jednostronnym rozwoju naszego szkolnictwa. Dopóki nie nastąpi gruntowna reorganizacja czeskich szkół średnich pod względem nauki drugiego języka krajowego, a mianowicie, dopóki nie będzie usunięty ten nie do uwierzenia anormalny stan, że drugi język krajowy nie jest nawet obowiązkowym przedmiotem nauki, dopóty wszelka poprawa stosunków jest niemożliwą. (Żywe brawa na prawicy, sykania na lewicy i galerjach).

Porozumienie pod tym względem nie jest nietylko niemożliwem, ale nawet nie jest tak trudnem jakby się zdawało, pod warunkiem, że obie strony kierować się będą dobrą wolą. O jednej stronie powiedzieć mogę z prawdą: Jest w niej wola ku temu. Od drugiej strony nie mamy dotychczas żadnego w tej mierze dowodu i życzyłbym sobie jednak zobaczyć po tamtej (lewej) stronie mężów, którzyby wydobyli z siebie dość odwagi do wystąpienia przeciw skrajnym żywiołom tej partji. (Brawa z prawicy).

Powiedziałem, że przy obecnych stosunkach w Czechach równouprawnienie nietylko obu narodowości, ale i obu języków jest koniecznością. Wprawdzie proponują nam inny jeszcze środek dla uzasadnienia owego równouprawnienia, t. j. administracyjny podział kraju według granic narodowych. Myślę, że nie powiem za wiele, jeśli oświadczę, że w tej Wys. Izbie nie znajdzie się ani jeden zwolennik tego projektu. (Brawa z prawicy). Nie tylko ze względu, że trudno byłoby przeprowadzić narodowe granice, ale także i dla tego uważam tę rzecz za niemożliwą, ponieważ żaden austrjacki rząd, z jakiegokolwiek stronnictwa pochodzący, nie byłby zdolny dopuścić do takiego podziału, gdyż dopuściłby się grzechu w obec Austrji, rozrywając historyczne granice kraju i wstrząsnąłby podstawę monarchji. Rząd, któryby dopuścił do takiego podziału uznałby zasadę, której konsekwencje Austrja przepłaciłaby dwiema kwitnącemi prowincjami, i która w najdalszem swem następstwie pociągnęłaby za sobą rozstrój monarchji. Projekt ten nie może być przyjęty i [illegible] swoje istotę [illegible] głosy [illegible] ojcach (Żywe brawa na prawicy — sykania na lewicy i na galerjach). Z prawicy wołania: Spokój na galerjach!

Następuje zamknięcie dyskusji.

Minister prezydent hr. Taaffe: Wysoka Izbo! Po tak wszechstronnem i gruntownem omówieniu sprawy, miałem zrazu zamiar jedynie określić stanowisko rządu w obec trzech przedłożonych wniosków. Padło tu jednak wyrażenie, przeciw któremu wystąpić muszę. Padło ono z ust męża, którego zresztą poważam wysoko i w obec którego stronę politycznej przyzwoitości tem mniej pominąć mogę, że kierował on ministerstwem, w którem i ja, jakkolwiek było to przed laty dziewiętnastu, miałem zaszczyt zasiadać. Chociaż więc przykro mi bardzo, muszę jednak zaprotestować, ażeby się nie zdawało: *Qui tacet, consentire videtur.*

JO. książę poprzedni mówca rzekł: Jeśli przyjmiemy wniosek mniejszości postawiony przez JE. hr. Falkenhayna — to przyjmiemy naówczas odpowiedzialność na siebie, gdyż znaczy to tyle, co dać rządowi *carte blanche* na zasadzie *car tel est mon plaisir*. Otóż pozwolę sobie zrobić uwagę, że rząd prawdziwie konstytucyjny w państwie ugruntowanem na prawie, nigdy nie żąda *carte blanche*, a nawet, gdyby mu ją ofiarowano, toby jej nie przyjął. (Brawa z prawicy). Rząd obecny stara się czynić to, co uważa, że czynić może na podstawie prawa i co czynić wypada ze względu na sytuację polityczną.

Co do uwagi o austrjackiej idei państwowej, podnoszę, że rząd ma ją zawsze na oku i zawsze ją mieć będzie w przyszłości, dopóki to zaszczytne miejsce zajmować będzie, nigdy z oka jej nie straci. (Brawa z prawicy).

Następnie oświadcza się mówca imieniem rządu przeciw przedłożeniu Schmerlinga stanowczo, i równie występuje przeciw wnioskom większości komisji ze względu, iż one naruszają atrybucje władzy wykonawczej. Wnioski mniejszości przedłożone przez hr. Falkenhayna odpowiadają rządowi zupełnie (wesołość z lewicy). albowiem nie naruszają egzekutywy i dla tego imieniem rządu zaleca mówca je do przyjęcia. (Brawa i oklaski z prawicy).

Sprawozdawca o drugim wniosku mniejszości JE. hr. Falkenhayn zrzeka się głosu.

P. Schmerling zastrzegłszy się, że nie zasiada w tej Izbie jako prezydent najwyższego trybunału (jak go w ciągu dyskusji tytułowano) i że wniosek jego nie zawiera oskarżenia rządu, tylko wypowiada nieco odmienną opinję, konstatuje, że pomimo tylu przemówień sprawa pozostała jeszcze pod względem prawnym niewyjaśnioną i wątpliwą. Stwierdzenie tego faktu — powiada mówca — nie zawiera jeszcze nieprzyjaźnych względem rządu intencyj. Mówiono, że żądamy od rządu rzeczy niemożebnej, że rząd musi zachować swoję powagę. Zwracam uwagę, że nasz wniosek podpisało sześciu byłych ministrów, którzy wiedzą, co znaczy powaga rządu. Zresztą czyż nie widzimy niemal dzień w dzień, że rząd wnosi projekta, które ciała ustawodawcze zmieniają i rząd temu poddać się musi.

Co do konsekwencyj, o których tu mówiono, do tego co już powiedziałem dodam, że my jako dobrzy Austrjacy cieszyć się tylko będziemy, jeśli obawy nasze okażą się płonnemi, jeśli fakta udowodnią nam zbytni pessymizm i żeśmy byli złymi prorokami. (Brawa i oklaski na lewicy i galerjach).

Sprawozdawca większości komisji br. Conrad, skonstatowawszy, że jest w nader trudnem położeniu, jako jeden, jedyny mówca, który nie mówił przeciw większości (wesołość), zastrzega się jakoby projekt jej naruszał egzekutywę i podnosi, że tylko szczera patrjotyczna myśl była przewodniczką większości komisji. (Brawa z lewicy).

Przystąpiono do głosowania.

Punkt 1 wniosku większości komisji odrzucono ogromną większością, a punkt 2 odrzucono 72 głosami przeciw 47.

Odrzucono również wniosek Schmerlinga. Przyjęto natomiast większością głosów obie części wniosku hr. Falkenhayna.

Przy końcu posiedzenia odczytano interpelację hr. Choryńskiego i towarzyszy do ministra rolnictwa, w jaki sposób zapobiedz rząd zamierza szkodliwym dla rolników austrjackich skutkom wprowadzania rumuńskiego bydła w granice Austrji.

Koniec posiedzenia o godzinie 10-tej wieczorem. — Następne zwołane zostanie pisemnie.

Mały Fejleton.

O modach.

Jadalnia. Służba nakrywa do stołu na piętnaście osób. Stół czworogranny, po obu stronach z kółkami niklowemi do rozsuwania blatów, wąski gdy cały rozsunięty, przykrywa się białą grubą flanelą i obrusem; środek ubrany wieńcem ze świeżych kwiatów, który wije się kapryśnie dokoła kryształowej ze srebrem, niskiej wanienki pełnej ściętych hiacyntów i tulipanów, dwoma dwunastoramiennemi świecznikami i paru piramidami cukrów, pomarańcz, suchych owoców. Talerze z białej porcelany z cieniutkim deseniem bronzowym ze złotem — najmodniejszy wyrób, który dziś pierwszeństwo wydziera dotychczas królującej niemieckiej porcelanie tak zwanej „Meissener Porzellan mit Zwiebelmuster". Pan domu wraz z małżonką długo się namyślali, czy kupić ów serwis, czy równie mu modny fajansowy koloru słoniowej kości z ręcznem malowaniem? Szkło cienkie z matową dokoła obrączką i herbem gospodarstwa; szklanki na kieliszkowej nóżce, przed każdem nakryciem po dwa wielkie kieliszki do białego i czerwonego wina, trzeci mały, czwarty na szampan, w formie niskiego tulipana. Kieliszki zapewne dlatego mają większą niż dawniej objętość, że nie jest w dobrym tonie napełniać ich po brzegi, z czego zresztą służba mogłaby się niezręcznie wywiązywać, na obrus rozlewając wino. Serwety złożone w książkę poprostu, z dużą cyfrą z wierzchu, na każdej bukiecik fiołków z różą i mała karta pergaminowa, w której rogu herb gospodarstwa u góry z lewej, w środku zaś wypisane „menu". Czterech służących we frakach, bez wąsów, w białych krawatach: dwóch będzie podawało półmiski, dwóch należące do nich przystawki, zaczynając od środka stołu po jednej i drugiej stronie, stamtąd gdzie gospodarstwo usiędą, mając obok siebie najdostojniejszych swoich gości. — Wino nie stoi na stole, i oprócz wymienionych kwiatów, deseru i kilku karafek z wodą nic miejsca nie zabiera. Po zupie służba nalewać będzie w małe kieliszki Maderę lub Xeres, podczas obiadu ogrzane francuskie czerwone wino i reńskie białe, po pieczystem szampan — wkładanie kawałków lodu do kieliszków, jako niesmaczne i niezdrowe, wyszło z użycia; szampan powinien być mocno zamrożony, poczem przelewa się go do dzbanków kryształowych. Przy czarnej kawie w salonie podadzą się likiery i koniak.

Pod ścianami: dwa kredensy z dębowego drzewa rzeźbionego w kostkę. Na jednym naczynia srebrne, na drugim stara porcelana, — duża sofa z wysokiem oparciem dębowem, zakończonem gzemsem, na którym znów rozmaite porcelanowe i bronzowe wyroby, saskie filiżanki, malowane misy, roztruchany, puhary — sofa obita rodzajem zielonej tkaniny w fantastyczne kwiaty, przypominającej gobeliny — kilka poduszek do oparcia. Między dwoma oknami ścienny zegar, na wpół zakryty klombem kwitnących bzów w wazonach — tapety ciemno-zielone, z szlakami gobelinowemi, żadnego źwierciadła, — krzesła dębowe wybijane tkaniną jak sofa, dywan na posadzce. U okien i drzwi zapuszczone portjery z wełnianego zielonego atłasu z szlakiem malowanym farbami metalowemi. Dwa wąskie stoły na naczynie, nakryte specjalnie utkanemi obrusami, które są wąskie, a mają po obu wąskich swoich bokach haft kolorowy i wysoką na łokieć, białą frendzlę. Tak samo nakryte kredensy. Ponieważ w liczbie drzwi są jedne małe i wąskie o pojedyńczem skrzydle, portjerę przy nich odrębnie upięto: dwa drzewca, naśladujące piki, idą na krzyż powyżej i po bokach, aż do ziemi — pod temi pikami umocowana draperja zasłania drzwi i dużą część ściany, ztąd zdają się one o wiele szersze i wyższe. Przy otwieraniu, część upięcia, razem z drzwiami, oddziela się od reszty, gdy drzwi zamknięte niesposób tego dopatrzeć.

Na zegarze bije piąta.

Pan domu (wchodzi do jadalni poprawiając fraka i białej krawatki. Nosi całą brodę, jak moda wymaga. Ma kamizelkę crème pikową, resztę stroju czarną. Trzewiki wycięte lakierowane związane na kokardę — pończochy ciemno-granatowe w rzucik żółty. Włosy od czoła odczesane. Kołnierz prosty stojący, spięty wpół wysokości złotą szpinką, takież trzy szpinki w przodzie koszuli gładkiej — mało mankietów — ręce bez rękawiczek, monokl na czarnym sznurku, twarz lekko napudrowana. Brwi zmarszczone, zmęczył się toaletą i rozmyśla niemile): Co za pańszczyzna te obiady!... nie mówię, gdybym tak mógł posadzić przy sobie piękną jaką kobietkę — będzie pani Józefowa... ale dwie stare baby... brrr... a jednak muszę!... (Do służby): Nie ma dosyć kieliszków, trzeba jeszcze po jednemu postawić, starego burgunda będzie się nalewać podczas deseru — po szampanie — rozumiecie? (czyta menu): zupa z tapioki, pasztet z raków, sos z angielskiej soi, salmi z gołąbków z pieczarkami, rosbeaf, sos musztardowy — kurczęta szpikowane na dziko, sałaty, szparagi, turban z ananasów, deser, sery. — Hm... nieźle... ale kurczęta? Miało być inne pieczyste, zawsze to nowalja — inaczej. (Do pani domu, która wchodzi): Powiedz mi, proszę, czy to dobre, kurczęta szpikowane i czem szpikowane?

Pani domu (przystrojona, otyła, w sukni koloru ognia, jedwabnej, pokrytej czarnemi koronkami. Trena i koronki szczuplejszą ją czynią. Stanik otwarty — sznury pereł na szyi i czarna aksamitka z tyłu na małą kokardkę związana — kitka z piór w wysokiej fryzurze. Buciki koloru ognia, gładkie, atłasowe, długie rękawiczki crème — epoleciki zamiast rękawów z koronki — wachlarz także koronkowy na tle jedwabiu *feu*; w szyldkretowej oprawie. Po jednym brylancie w uszach). Zapewniał mnie kucharz, że będą wyborne. Miał je, nie soląc, szpikować słoniną i trzymać w occie przez 24 godzin, poczem znów szpikować ale truflami, farszem białym nadziać i upiec, polewając śmietaną — zapewniał, że jak jarząbki wyglądać będą — i smakować również.

Pan domu. Sałata do nich?

Pani domu. Ze wszystkiego! Z zielonej sałatki, brokulki, zielonego groszku, trufli, kartofli, kawioru, homarów, korniszonów, ryb, mięsa, drobno posiekanych — z majonesem — z formy.

Pan domu. A te salmi z gołąbków?

Pani domu. Ależ żądasz, jak widzę, całej prelekcji! Na szczęście nigdy nie zaniedbuję wywiedzieć się szczegółowo, zanim coś zadysponuję. Krew, wątróbki, głowy z szyjkami tłucze się w moździerzu, podlewając buljonem i dodając parę ziarnek jałowcu, pieprzu, pietruszki — dusi się to przez dwie godziny, poczem polewa się tem już upieczone i wystudzone gołąbki, znów stawia na ogniu przez godzinę — wciska cytrynę i garniruje pieczarkami, duszonemi w maśle.

Pan domu. A ów turban z ananasów?

Pani domu. To zimna legumina. Nudzisz mnie... dajże spokój!... Zdaje mi się, że już ktoś nadjechał.

Pan domu. Zawcześnie! — Któżby u djabła?!... Może nudna pani Gudula? Zawsze musi być najpierwszą. (Niechętnie, mrucząc, idzie za żoną do bawialni — ale tu od razu rozpogadza twarz na widok wbiegającej ślicznej kobiety).

Pan domu. Co za szczęście! Pani Józefowa!? Pochlebia nam ten pośpiech...

Nowo przybyła. Niestety. Przybyłam, aby wam powiedzieć, że nie będę na obiedzie. Krawcowa urządziła mi miłą niespodziankę, miałam mieć prześliczną auknię popielatą z niebieskiem, trena nakryta srebrną siatką i stanik.... Niegotowa!

Pan domu. I w tej pani jesteś zachwycającą!

Pani domu. Znów nowy kostjum?

Nowo przybyła. Zwyczajny moherowy, popielaty!... Jak dla pensjonarki...

Pani domu. W istocie, panienka mogłaby się weń ubrać: spodnica w fałdy szerokie, płasko układane, zakończona wysokim na pół łokcia obrąbkiem, po nad nim haft łańcuszkowy ponsowy — toż samo na tunice. — Moher nadto długo był w zaniedbaniu.... doprawdy — tak pięknie błyszczy, jednakże i ten kolor popielaty bardzo modny.., Wiesz, co noszą. Kapelusik popielaty z ponsowemi makami... zawsze szyk największy u ciebie.

Pan domu. My pani nie puścimy!

Nowo przybyła. Ależ nie możecie wymagać, żebym w tej sukni!?

Pan domu. Co tam suknia! (gorąco) Pani jesteś sama najpiękniejszą ozdobą!

Pani domu. Pojmuję, że zostać nie możesz (chłodno) Mój mąż samby się przekonał, porównując cię z innemi. — Suknia, dla nas kobiet, to upierzenie dla ptaka!

Pan domu. Ja pani nie puszczę...

Nowo przybyła (figlarnie). Trzeba się panu okupić? Otóż mam coś, co panu zaofiaruję. Gości tylko co nie widać.... gdyś pan taki okrutny....

Pani domu. Ciekawam...

Pan domu. Niewdzięczna! Chcesz pani koniecznie? Wracam więc jej wolność, a proszę o okup...

Nowo przybyła. Składam co mam najlepszego (odpina kryształową gruszeczkę od bransolety).

Pani domu. Na perfumy, zapewne?

Pan domu (cicho). Tylko tyle! (głośno) — Dziękuję najuprzejmiej.

Nowo przybyła. Ależ się pan przypatrz przynajmniej! Wewnątrz jest perfuma — w stanie niepłynnym... najnowszy wynalazek perfumerji Oriza rue St. Honoré 207. Ten kawałeczek wystarcza, aby zaperfumować potarciem cobądź: — chustkę, rękawiczki, fotel, na którym się siedzi, sztuczny kwiatek... A teraz uciekam — pa! bądźcie zdrowi...

Pan domu. Do najprędszego widzenia!... (do siebie): Będę choć miał część jakoby jej tchnienia... powietrza, którem się otacza... (przypina brelok, pierwej potarłszy suknie niepłynną perfumą). — Ach — jak pachnie!.... Jak ona!...

Pani domu (z przekąsem). Dostałeś zatem pamiątkę? Co za kokietka!... Gdzie bądź, zdołasz jej zapach wywołać koło siebie... Śliczna inwencja!

Pan domu. Nie rób mi sceny. (Oboje przechadzają się nadąsani. P. k. m.) Ten obiad zdaje się nie dopisze — menu nieszczególne... Kurczęta! (z coraz wzrastającym gniewem) Kurczęta... raki... szparagi... jak w traktjerni!...

Pani domu (niecierpliwie). Trzeba było inny obmyśleć... (poprawia włosów przed źwierciadłem. D. s.) Okropnie dziś wyglądam!.. (do męża): Menu podług ostatniej mody... same nowalje... Ale co innego twego humoru przyczyna...

Pan domu. Chciałem dać jutro ten obiad. Tyś się uparła...

Pani domu. Byłaby suknia pani Józefowej gotową?!.. Wielka szkoda!

Pan domu (gniewnie). Zapewne. Takiej jak ona drugiej nie ma...

Pani domu. I to mnie mówisz — mnie!? (Niesie chustkę do oczu).

Pan domu. Masz tobie!... (do służącego, który światła zapala w salonie — furiozo) Teraz dopiero? rychło w czas — (do żony): Niczego nie dopilnujesz!.. (do służącego): A pamiętajcie służyć do stołu, jak się należy, uszy poobrywam!...

Pani domu zaczyna łkać.

Pan domu rzuca wazon porcelanowy i tłucze.

Słychać turkot.

Pan domu. Goście!... Pozbierać te czerepy!...

Wchodzą jedni po drugich, panie w toaletach z ogonami, staniki z przodu otwarte, suknie jedwabne, panowie we frakach, panny jasno poubierane. Między temi dwie odszczególniają się toaletki, jako typy najpiękniejsze. Jedna: spodnica z gazy w pasy atłasowe, biała, gładka, przymarszczona w pasku, na dole obszyta ruszą z faille białej wycinanej w zęby — krótka tunika z przodu, z tyłu mocno podpięta, stanik otwarty na gładkiej faille szmizetce, kończącej się u dołu stanika w szpic. Druga: z voile crême pokratkowanego cieniutkiemi paskami aksamitnemi niebieskiemi — niebieskie panneau aksamitne z boku na spodnicy, tunika wskos idąca, wysoko upięta z lewego boku, gdzie panneau, nisko z prawego. Stanik otwarty — imitacja kamizelki aksamitnej niebieskiej. Żadna z panien nie ma kólczyków, moda dozwala je nosić tylko mężatkom i tylko po jednym brylancie. Rękawiczki długie jasne, rękawki po łokieć. — Trzewiki ze skórki białej, złoconej lub w kolorze garnirunku sukni. Pończochy w kratki, w rzucik, á jour.

Państwo domu uprzejmie wszystkich przyjmują, nikt by nie odgadł przelotnej burzy, humory wyśmienite, zwłaszcza, że obiad wypada wybornie i wina są doskonałe.

Z izby sądowej.

(Bankructwo zakładu zastawniczego.)

Wczoraj przesunął się przed Trybunałem cały szereg świadków, którzy jako klienci zakładu w różnych czasach powierzyli mu swoje fundusze i dzięki szczególnej gospodarce kierowników tej instytucji wyszli ze znacznemi stratami. Są to przedewszystkiem ludzie z klasy ubogiej, którzy bądź oszczędności swoje lokowali na książeczki oszczędnościowe zakładu, bądź lombardowali tam rzeczy większej wartości, pozostałe z lepszych czasów. Te ostatnie po większej części przepadły, albo też musieli klienci wykupywać je z innych zakładów, gdzie zostały przez zakład po raz wtóry zastawione.

Z najdrastyczniejszych faktów jeden podał świadek p. Ludwik Gajewski, lat 75, emerytowany urzędnik kasy oszczędności. Miał on w gal. kasie oszczędności na książeczkach ulokowaną pokaźną sumę 13 000 zł. P. Gamrat namówił go, ażeby te swoje oszczędności umieścił na książeczki banku zastawniczego. Łatwowierny p. Gajewski umieścił swój mająteczek na 16 książeczkach. Jeszcze w czas udało mu się wycofać 4.000 zł. a resztę 9.000 zł. wypowiedział w październiku 1885. Według statutów zakładu powinien był dostać po miesiącu swój kapitał — ale do dziś dnia czeka nań daremnie, mimo, że pp. dyrektorowie Głowacki i Jakób Sawczyński upewniali go najsolenniej, iż mu kapitał ten zwrócą.

Świadek Siegel, szynkarz ze Zniesienia, zaalarmowany pogłoską, że kasa oszczędności bankrutuje, wyjął z niej swój kapitał 400 zł. i umieścił w banku zastawniczym, dokładając ciągle nowe wkładki. Jeszcze d. 4 stycznia 1886 na tydzień przed zgłoszeniem upadłości przyjęto od niego 120 zł.

Oskarżony Kruszewski przedłożył w toku rozprawy kwit depozytowy na złożenie w gal. banku kredytowym 10.000 zł. i zeznał, że kwit ten miał swego czasu deponować w kasie zakładu zastawniczego, tłumacząc się, że na podstawie tego kwitu wybierał z kasy zakładu zastawniczego rozmaite zaliczki. P. prokurator podnosi obecnie, że przedłożenie tego kwitu jest całkiem nowym środkiem obrony, o którym w śledztwie nie było wcale mowy. P. prokurator czyni tedy wniosek o uzupełnienie śledztwa dla zbadania, czy taki kwit znajdował się istotnie w kasie banku zastawniczego. W tym celu prosi p. prokurator o odroczenie rozprawy.

Dr. Ostrożyński, obrońca Kruszewskiego i dr. Górecki obrońca p. Głowackiego, sprzeciwili się temu wnioskowi, z uwagi, że co do tego depozytu gal. bank kredytowy dał już wystarczające wyjaśnienia. Trybunał też odmówił wnioskowi p. prokuratora, przychylił się natomiast do jego żądania, ażeby skonstatować stan majątkowy zmarłego taksatora Postępskiego z roku 1882.

Po tem intermezzo przystąpiono do przesłuchania ostatniego świadka dr. Alfreda Zgórskiego, dyrektora banku krajowego.

W r. 1879 zaprosił świadka p. Kruszewski do zbadania stanu zakładu, którego prowadzenie p. Kruszewskiemu się nie podobało. Świadek podał kilka środków reorganizacyjnych, między niemi utworzenie Rady nadzorczej, do której sam wstąpił. Radził także zaniechać portfelu wekslowego, niewłaściwie prowadzonego, a ograniczyć się do zastawów. Rada nadzorcza wytknęła następnie inne nieprawidłowości, jak n. p. lombard francuskich papierów, bony dyrektorów na pobierane zaliczki, przyjęcie w zastaw powozu który pozostał u właściciela i t. p.

Świadek złożył radzie nadzorczej sprawozdanie o stanie banku, a ten elaborat nie podobał się p. Gamratowi do tego stopnia, że wystąpił z żądaniem satysfakcji honorowej. Świadek przyrzekł ją pod warunkiem, że naprzód zasięgnie od prokuratorji informacji, czy p. Gamrat na satysfakcję zasługuje, wskutek czego pan Gamrat napisał do dra Zgórskiego, że się obwiesi na Zamku, jeśli zadośćuczynienia nie otrzyma. Po kilku dniach cała ta historja przycichła, pan Gamrat nie obwiesił się, a p. Zgórski wystąpił z rady nadzorczej.

W dalszym toku swych zeznań utrzymuje świadek, że zakład upadł wskutek braku kapitałów przy założeniu i wskutek prowadzenia interesu wekslowego, na którym ciągle tracono. — Oprócz tego przyczyniło się do upadku zbyt „familijne" traktowanie spraw pieniężnych przez dyrektorów.

Podczas rozprawy popołudniowej odczytywano przeróżne akta i protokoły, świadectwa moralności oskarżonych i t. p. — poczem ogłosił przewodniczący, że postępowanie dowodowe jest ukończone.

Dzisiaj w sobotę trybunał postawił ławie przysięgłych odpowiednio do aktu oskarżenia 6 pytań głównych co do obwinionego Kruszewskiego (w kierunku zbrodni oszustwa, sprzeniewierzenia i niezgłoszenia krydy) zaś 2 pytania główne co do osk. Głowackiego (sprzeniewierzenie i niezgłoszenie krydy).

Prokurator przedstawił cały szereg wniosków o dodanie pytań wypadkowych na sprzeniewierzenie tam, gdzie są pytania na oszustwo; Równie i obrona wniosła liczne modyfikacje postawionych pytań.

Trybunał po dłuższej naradzie uwzględnił tylko jeden wniosek prokuratora i postawił pytanie dodatkowe na sprzeniewierzenie do 1 pytania głównego, innym wnioskom odmówił.

Dziś o godzinie 3½ popołudniu rozpoczną się wywody stron, a wyrok spodziewany jest aż późnym wieczorem.

List do Redakcji.

Myczkowce 13 maja.

Podatek spadkowy jest dla naszych włościan jednym z najuciążliwszych podatków jakie opłacają, jest też przez chłopów znienawidzony jako podatek, który uważają za niesprawiedliwy. To też na żaden inny podatek nie słyszałem tylu narzekań i zażaleń, co na spadkowy, a jako poseł z mniejszej posiadłości i radny gminy miejscowej często miałem sposobność z wieśniakami o podatkach rozmawiać. Przyznać trzeba, że ta nienawiść włościan do podatku spadkowego pobieranego od spadków małej wartości jest uzasadnioną, bo podczas gdy urzędnik państwa pobierający 600 zł. rocznej pensji czyli rentę od 12.000 zł., uwolniony jest od podatku dochodowego, na tej podstawie, że ma zaledwie tyle, aby mógł wyżyć — to nędzarz, który odziedziczy po ojcu kawałek ziemi lub chatę nie zasługującą na nazwę mieszkania ludzkiego wartości 150 zł., opłacać podatek spadkowy musi, bez względu, że cały odziedziczony spadek jest tak mały, że nawet na wyżywienie roczne jednego człowieka nie wystarcza.

Gdy do tego zważymy, że podatek spadkowy pobierany bywa w chwili, kiedy spadkobierca na słabość, pogrzeb, na przeprowadzenie pertraktacji spadkowej, znaczne poniósł wydatki, śmiało twierdzić mogę, że podatek spadkowy staje się często, a w szczególności u biednej ludności naszego kraju, kamieniem węgielnym przyszłej ruiny majątkowej.

Aby zaradzić złemu, postawił hr. Tyszkiewicz w Sejmie wniosek, który nas kilkunastu posłów podpisało, zdążający do tego, aby spadek po rodzicach wartości do 500 zł. był wolny od podatku. Sprawa ta wymiaru podatku od spadków była w roku zeszłym na porządku dziennym Rady państwa, a nawet jak mnie w Wiedniu wówczas mówiono i wysoki Rząd nie był zmianie na lepsze przeciwny — ale nie została załatwioną stanowczo, lecz odesłano ją napowrót do komisji — gdzie utonęła.

Mam nadzieję, że nasi posłowie w Radzie państwa dołożą starania, aby ta sprawa w tej jeszcze sesji na korzyść najbiedniejszej, a tem samem najnieszczęśliwszej ludności kraju naszego rozstrzygniętą została.

Teofil Żurowski.

Odezwa do gorzelników polskich.

W przeszłym roku zawiązało się stowarzyszenie gorzelników w Rzeszowie, mające na celu rozwój gorzelnictwa, które u nas w Galicji, jako w kraju przeważnie rolniczym, jeżeli nie wyższe, to równe przynajmniej innym krajom stanowisko zająć powinno. Korzyść z tego Towarzystwa odniosą w pierwszym rzędzie właściciele gorzelń, którzy też rozwój jego popierać powinni, a w drugim rzędzie gorzelnicy, gdyż wzajemne się wspieranie naukowe, co głównym jest stowarzyszenia celem, wyruguje gorzelników niefachowych, partaczy, szarlatanów, którzy korzystając z nieznajomości tej gałęzi przemysłu rolniczego u wielu jeszcze właścicieli gorzelń — ze stratą materjalną tych ostatnich — odbierają chleb ludziom fachowym, poświęcającym się ściśle i sumiennie temu zawodowi. —

Stowarzyszenie takie nietylko przyczyni się do rozwoju gorzelnictwa — ale utworzy nowy czynnik w kraju; — jednostka nie wiele znaczy, Towarzystwo zaś posiadać będzie znaczenie, które nam, gorzelnikom, w osobistych naszych stosunkach może przynieść pożytek.

Jako Towarzystwo staniemy się krajowi użytecznymi przez dostarczenie różnych wyjaśnień i projektów dotyczących przemysłu gorzelnianego, a z drugiej strony możemy także i dla nas niejedno uzyskać.

Wiadomą na przykład jest rzeczą, że gorzelnia, choćby najmniejsza, nastręcza tak samo sposobności do rozmaitych nieszczęśliwych wypadków, co i największe fabryki, nigdzie przecież nie jest tylko jedna osoba odpowiedzialną za nieszczęśliwy wypadek, jak to ma miejsce w gorzelniach.

Gorzelnik przecież podobnie jak naczelnik stacji kolei żelaznej, lub dyrektor fabryki, potrzebuje spać tyle co inni, od czasu do czasu oddalić się z fabryki, wyjść lub wyjechać za interesem etc., a gdy w innych fabrykach podczas nieobecności naczelnika, spada odpowiedzialność na jego zastępcę w razie wypadku, to gorzelnik musi zawsze na siebie przyjąć odpowiedzialność za wypadek. Ileż takich faktów można byłoby przytoczyć, że, gdy podczas wypoczynku, lub nieobecności gorzelnika pękł kocioł parowy, [illegible] ny, lub inny wypadek się zdarzył, on tylko pociąganym był do odpowiedzialności. — Jest wprawdzie ustawą nakazane mieć egzaminowa-

nego palacza, lecz trzeba, żeby ten obowiązek był ściślej przestrzegany, aby za kocioł parowy w pierwszym rzędzie odpowiadał gorzelnik a w drugim egzaminowany palacz.

Obowiązki gorzelnika nie dadzą się pogodzić z obowiązkami nałożonemi ustawą na palacza, której to ustawy jeden paragraf powiada: „Każdy kocioł musi być obsługiwany przez egzaminowanych palaczy“, a drugi: „kocioł parowy nie powinien podczas ruchu, ani na chwilę być bez nadzoru“ — a gorzelnik, który musi każdą robotę w gorzelni dozorować, nie może tem samem stać ustawicznie przy kotle, i za to, co w jednej chwili stać się może, być odpowiedzialnym; jest to więc ominięciem ustawy, gdy gorzelnik jest zarazem palaczem egzaminowanym.

Nad słusznością uwagi tej zbytecznem byłoby się rozwodzić — ale taka kwestja, wtedy może być uwzględnioną, jeżeli się zwiążemy w Stowarzyszenie, bo głosu jednostki nikt nie usłucha. W imieniu przeto interesu przemysłu gorzelniczego, jako też własnego, wzywam wszystkich moich nienależących dotąd do Towarzystwa kolegów, aby przystępowali do niego i zgłaszali się do przewodniczącego w Siebieczowie, poczta Ostrów koło Sokala.

Jeden z członków.

Od Administracji.

Wszystkich tych panów Abonentów, których prenumerata kończy się 15 b. m., prosimy o jej szybkie odnowienie, gdyż w poniedziałek wstrzymamy im wysyłkę PRZEGLĄDU.

KRONIKA.

Lwów, dnia 14 maja

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Majdan lipowiecki, w powiecie przemyślańskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

Audjencje. Dnia 12 b. m. byli na audjencji u Najj. Pana pułkownik Debrowolski i porucznik hr. Baworowski.

Odznaczenie. Porucznik hr. Baworowski otrzymał godność podkomorzego.

Mianowania. C. k. Rada krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Hołdowicy Jana Czarneckiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Ganczarach; tymczasowego nauczyciela, Macieja Machowicza w Szufnarowie rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Szufnarowie; tymczasowego nauczyciela Jana Popadnika w Żyndramowie, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym stale szkołą filjalną w Żyndramowie.

JE. Pan Namiestnik, Filip Zaleski nadał stypendjum z fundacji im. Karola Ludwika o rocznych 200 zł. Antoniemu Łukasiewiczowi, uczniowi I roku wydziału prawa i administracji w uniwersytecie lwowskim.

Prezentę na opróżnione rz. kat. probostwo *regiae collationis* w Biegonicach nadało Namiestnictwo ks. Maciejowi Zyle, dotychczasowemu proboszczowi w Piwnicznej, zaś na opróżnione probostwo w Piwnicznej ks. Antoniemu Pasiutowi, dotychczasowemu proboszczowi w Biegonicach.

Ofiara. P. Ksawery Konopka donosi, że na jego ręce hrabia Artur Gołuchowski nadesłał dla nieszczęśliwych rodaków w Londynie 50 zł.

Słynny chemik francuski, Bussingault zmarł d. 12 b. m. w Paryżu.

W Mikołajowie zmarł d. 12 b. m. tamtejszy lekarz miejski dr. Orzakiewicz, który w krótkim czasie swego pobytu potrafił pozyskać sobie miłość i uznanie miasta i okolicy. Przedtem przebywał zmarły w Leżajsku i w Ulanowie a dopiero w roku zeszłym objął posadę lekarza miejskiego w Mikołajowie.

Dziś, w dniu św. Bonifacego obchodzą kasjerzy i prokurzyści imieniny swojego patrona. Św. Bonifacy w IV stuleciu był skarbnikiem w domu bogatej rzymskiej matrony Aglae i jako taki jest uważany za patrona „cechu kasjerskiego.“

Poezja i Proza. Jedna z naszych prenumeratorek donosi nam, że wyrazu *Sprosser* nie należało w mowie ministra Gautscha tłómaczyć przez wyraz »ogrodnik«, lecz przez wyraz »słowik«, „gdyż Hafiz w swoim *Dywanie* opiewał niejednokrotnie słowika jako powiernika róży; dlatego też uważał słowika za tego, który potrafi czytać w księdze róży“ — są słowa listu.

Bardzo słusznie i zupełnie zgadzamy się z tem zdaniem.

Wiersz Szujskiego. W *Wieku* czytamy: Korzystamy z uprzejmości jednego z naszych prenumeratorów, aby podać czytelnikom nie drukowany nigdzie wiersz humorystyczny ś. p. Józefa Szujskiego. Uczony poeta i obywatel zbyt się zasłużył krajowi, aby najdrobniejsza po nim pamiątka nie była nam cenną. Pozostaje tylko wytłómaczyć, w jakich okolicznościach wiersz został napisany. Przed sześciu laty Szujski bawił w Szczawnicy, gdzie żył bardzo blisko z panem Zdzisławem B., obywatelem z Płockiego, równie wykształconym jak zamożnym i słusznie zaliczanym do najprzyjemniejszych ludzi w towarzystwie. Pan B. jednak, szczodry we wszystkiem, miał manję oszczędności na punkcie zapałek — zawsze ich pożyczał, własne ukrywając starannie. Częstował najwykwintniejszemi cygarami i papierosami, ale zapałki nigdy udzielić nie chciał, dając pole do żartów, które sam własnym humorem podniecał.

Szujski na odjezdnem ze Szczawnicy, przesłał mu też za to wierszyk, który tutaj podajemy:

Panu B!

Hojny na wszystko — na bale — szampany,
Wózki — bukiety — słów wieniec różany,
Komplemencista dla górskich rusałek;
Cóż go ratuje, że człowiek żonaty
Gra kawalera i pędzi gdzieś w światy?
Ratuje jedna... oszczędność zapałek!

Któż od młodzieńców odróżni go rzeszy?
Językiem grzeszy i spojrzeniem grzeszy.
Kto wie, czy więcej nie zgrzeszyłby śmiałek...
Gdyby nie jedno — gdyby nie ta cnota
Że choć okazja przyjdzie i ochota
Wstrzymuje jedno: Oszczędność zapałek!

Więc kto rozsądnie tak swój żywot mierzy,
Temu się premja, temu dank należy;
Chwały on godzien wyższej od przechwałek,
Niech wstrzyma skąpstwa harpagońskie dreszcze,
Z wód niebezpiecznych niech wywiezie jeszcze
Sutą kolekcję zapałek.

„Lutnia“ śpiewać będzie 19 bm., tj. w dzień Wniebowstąpienia, podczas mszy o godzinie dwunastej w południe w katedrze. — Między innemi wykona chór mieszany: Mayerbeera *Pater noster*, Hauptmanna *Salve Regina*; chór męski: Obta *Ave Maria*, Sznabla *Motet*.

Nazwiska aresztowanych demonstrantów w sprawie Maasenowskiej, są następujące: Artur Seng, słuchacz praw, Henryk Janota, słuchacz filozofji (obydwóch skazano na trzy dni aresztu), Szamo Morgenroth, słuchacz praw, Józef Brünner i Edward Fürst, obydwaj słuchacze wydziału medycznego, (ostatni trzej zostali skazani na 24 godzin aresztu).— Z wyjątkiem Morgenrotha, który pochodzi z Tarnopola, inni są rodem z Wiednia, z Węgier i z Czech.

Z Poznania donoszą, że tameczny sąd przysięgłych skazał dwóch polskich socjalistów na rok więzienia za krzywoprzysięstwo.

Dzisiaj jest trzeci i ostatni dzień panowania trzech świętych: Pankracego, Serwacego i Bonifacego, przepowiedni i wyroczni pogody i zbiorów lata. Gospodarze twierdzą, że jeżeli przez te trzy dni panuje pogoda i ciepło, to zbiory letnie obiecują być obfite i wczesne.

W roku bieżącym wszyscy ci trzej święci dość przychylnie się zachowywali. Z wyjątkiem wczorajszej krótkiej ulewy pogoda przez te trzy dni była piękna, jakkolwiek nie majowa, bo zimne poranki i wieczory przypominały nam raczej początki kwietnia a nie środek maja. — A ze względu na niedawne burze i grady zdałoby się, żeby św. Bonifacy, Serwacy i Pankracy wywróżyli w tym roku jak najpomyślniejszy rok dla naszych gospodarzy.

Ze Stanisławowa donoszą, że naczelnik tamecznej powiatowej dyrekcji skarbowej, starszy radzca A. Warmski, przenosi się niebawem do Lwowa, powołany do dyrekcji krajowej, a jego miejsce w Stanisławowie zajmie p. Michał hr. Dzieduszycki, jeden z najzdolniejszych młodych urzędników w skarbowej służbie galicyjskiej.

Pan Warmski zostawia po sobie szczery żal w Stanisławowie, bo byłto człowiek z taktem, znakomity urzędnik, który umiał łączyć interesa skarbu z postępowaniem łagodnem ze stronami.

Stytystyka adwokatów. Z początkiem bieżącego roku wynosiła liczba wszystkich adwokatów w Austrji 2708 — z których 1721 przebywa w miastach, gdzie się znajdują izby adwokackie i sądy obwodowe; reszta po innych mniejszych miastach. Izb adwokackich jest obecnie w Austrji 25. Liczba adwokatów w b. r. powiększyła się o 69. Największą liczbę adwokatów posiada izba adwokacka w Wiedniu, liczy ona 773 członków — a więc na 3015 mieszkańców przypada jeden doradzca prawny. Potem następuje Praga (654 adwokatów — na 8502 1 adwokat), Berno (227 adwokatów, na 9486 mieszkańców 1 adwokat), Graz (145 adwokatów — na 8369 mieszkańców 1 adwokat) Tryest (87 adwokatów — na 5333 mieszkańców 1 adwokat) i Lwów (152 adwokatów, — na 17.541 jeden adwokat).

Pożar lasów na Bukowinie został dzięki ustaniu wichrów i nastaniu dni słotnych zupełnie stłumiony. Najwięcej ucierpiały rewiry majątku Straża. Szkoda jest ogromna — spłonęły także budynki wśród zniweczonych obszarów leśnych położone.

W Kijowie w cyrku braci Nikitynów przedstawiają obecnie „polityczną“ pantominę, która cieszy się szalonem powodzeniem. Na arenę występuje najpierw ks. Bismark, przez publiczność cyrku sykaniem i gwizdaniem przyjmowany, gdy przeciwnie Napoleona I przyjmują hucznemi oklaskami. Następnie występuje ks. Battenberg i staje wśród wesołości publiki, obok Napoleona, lecz nagle wychodzi Skobelew, wyrzuca ks. bułgarskiego i zajmuje miejsce obok pierwszego cesarza Francji.

Boulanger'a przyjmują Kijowianie także oklaskami, lecz radość i applauzy publiczności dochodzą do najwyższego stopnia, gdy w korowodzie weselnym, dawanym na zakończenie całej pantominy, okazuje się Skobelew i Napoleon „na perekładnej“ i w szalonym pędzie oblatują arenę dokoła. Entuzjazm ówczas publiczności rosyjskiej jest do nieopisania.

Wystawa w roku 1888 w Kopenhadze. Pod protektoratem króla Chrystjana otworzoną będzie 18 maja 1888 wystawa rolniczo-przemysłowa, tudzież sztuk w Kopenhadze, a cała północ rachuje na żywy współudział zagranicy.— Zgłoszenia przyjmuje do 1 października rb. biuro wystawowe pod przewodnictwem kapitana C. H. Rördam w Kopenhadze, które również udziela wszelkich potrzebnych objaśnień.

Korespondencja redakcji. *WPanu W. H. w Przeworsku.* „Meljoracje Rolne“ Korzybskiego dotąd sprowadziła jedna tylko lwowska księgarnia Seyfartha i Czaykowskiego, ale pierwszy transport już rozchwytany; został tylko jeden egzemplarz. Inne księgarnie dopiero zapisały to dzieło. Podobno nadejdzie ono we wtorek. Cena 4 złr. 16 centów, z przesyłką o 25 centów więcej.

WPanu W. Opackiemu w Koszlakach. Wydawnictwo *Gorzelnika* z nieznanych nam powodów zostało odroczone.

Doniesiono nam jednak, że niezawodnie przyjdzie ono do skutku. Gdy się *Gorzelnik* pokaże, doniesiemy naszym czytelnikom o tem, jak to pismo się prezentuje, dokąd należy przesyłać prenumeratę i co ona wynosi. Jesteśmy zdania, że byłoby rzeczą pożyteczną, aby takie pismo, umiejętnie i poważnie redagowane, poczęło jeszcze w tym roku wychodzić, gdyż sprawa podatku gorzelnianego stoi już na porządku dziennym, a w razie gdyby niekorzystnie dla gorzeń rolniczych załatwioną została, to mocnoby się odbiła na ekonomicznym stanie naszego kraju.

Rozmaitości.

— Angielscy badacze przyrody donoszą o nowo odkrytej roślinie, mogącej mieć w dziedzinie lekarskiej ogromne zastosowanie.

Roślina ta nazwaną została *Gymnema silvestre*, i należy do rodziny *Asclepiadeów*, rośnie dziko w Dekkanie, w Assam i na wybrzeżach Koromandelskich, a znachodzi się też w niektórych miejscowościach Afryki. Liście tej rośliny żute, posiadają własność, iż zupełnie znieczulają zmysł smaku na rzeczy gorzkie i słodkie. Indusowie używają sproszkowanych liści z pomyślnym skutkiem jako lekarstwa przeciw wszelkim ukąszeniom węży.

Doktorowie Edgeworth, Hooper zwrócili pierwsi uwagę na wspomnianą własność tej rośliny i robili w tej mierze najrozmaitsze doświadczenia. Po zgryzieniu kilku listków, cukier i chinina nie wywołują najmniejszego uczucia smaku — i sprawiają wrażenie, jak gdybyśmy w ustach mieli piasek lub glinę. Jabłko słodkie nie sprawia tak samo żadnego wrażenia jak i kwaśna cytryna. Stan ten znieczulenia zmysłu smaku trwa blisko dwie godziny.

— O kobietach abisyńskich podaje niektóre szczegóły berlińskie *Echo.* Żona bogatego Abisyńczyka nie mieszka razem z mężem, lecz ma swoje osobne pokoje, gdzie pędzi zupełnie bezczynne życie, rozmawia, żartuje z niewolnicami lub przyjaciołkami swemi, śmieje się, śpiewa, pije i — upija się. O gospodarstwo troszczyć się nie potrzebuje, gdyż wszystko załatwia specjalny zarządzca domu, dzieci zaś powierzone są zupełnie pieczy mamek. Abisynka wychodzi jedynie w celu odwiedzenia przyjaciółki lub uczestniczenia w jakiej ceremonji religijnej. Ponieważ jednak niewolno, aby noga jej dotknęła ziemi podczas podobnej wycieczki, przeto jedzie zawsze na mule, prowadzonym przez jednego niewolnika, gdy inny niewolnik trzyma nad nią parasol. Zazwyczaj pan małżonek jada sam, jeżeli zaś chce spożyć objad czy wieczerzę wspólnie z żoną wówczas każe się uroczyście do niej meldować, aby miała czas wystroić się odświętnie i zaopatrzyć w wonności.

Los tych zamożnych kobiet wszelako różni się od losu kobiet z ludu jedynie tem, że nie potrzebują one pracować; zresztą stanowisko ich jest zupełnie jednakowe, mężowie biedni czy bogaci uważają żony swoje za niewolnice i często bardzo biją je skórzanym rzemieniem. Pod tym względem panuje w Abisynji jak najzupełniejsza samowola, a zbita do krwi, najboleśniej nawet poraniona kobieta niema prawa się skarżyć. Zabobonne są Abisynki niesłychanie. Jeżeli pierworodne dziecko umiera, śmierć jego przypisywana jest zawsze „złemu spojrzeniu“ matki. Gdy zać dziecko przyjdzie na świat, matce nie wolno nawet nań spojrzeć, oddawane jest niezwłocznie mamce i powraca dopiero do matki gdy skończy lat 11. Każdemu dziecku zaraz po urodzeniu obcinają kawałki uszu, które wsadzone w kromkę chleba dawane są do zjedzenia matce! Egzystencja Abisynki, jak z tego wszystkiego widzimy, nie jest bynajmniej godną zazdrości.

— W Atenach skazał wojskowy sąd 3 oficerów, a mianowicie 2 kapitanów i jednego porucznika, obwinionych o zdradę i tchórzostwo na karę śmierci. Oskarżonych było 7 lecz 4 zostało uwolnionych. Akt oskarżenia dotyczy jeszcze wypadków zeszłorocznych. Gdy w dniach 22 i 23 maja r. z. wojska greckie i tureckie na północnej granicy naprzeciw siebie stały, rozkazał dowódzca batalionu greckich strzelców bez wyższych rozkazów dać ognia na przeważne siły tureckie. Turcy na kule odpowiedzieli kulami a zaraz na początku potyczki padł grecki komendant. Rozprężenie powstało w batalionie greckim, żołnierze ofiarowali zawieszenie broni — lecz ze strony tureckiej nie zostało przyjęte i Grecy otoczeni od nieprzyjaciół dobrowolnie broń złożyli. Wypadek ten wywołał w całym kraju przygnębiające wrażenie i rząd został tem niejako zmuszony do wytoczenia procesu oficerom, z których 3 po 14 dniowej rozprawie na śmierć zostało skazanych, Osądzeni apelowali do wyższej instancji.

— Nowy zakład gry. W kąpielowem miejscu Spa, w Belgji, utworzono w bieżącym sezonie ponownie zakład gry hazardownej. Przed 5 laty ministerstwo Frère-Orban'a, na mocy uchwał obu Izb zamknęło jaskinię gry w Spa i zarządowi kąpielowemu odebrało koncesję w tej mierze wydaną. — Od tej pory frekwencja gości w Spa do tego stopnia się zmniejszyła, że właściciele hotelów i willi byli bliscy materjalnej ruiny i nędzy. — Zarząd kąpielowy postanowił tedy utworzyć napowrót sale gry a bogaty hrabia de Lannoy wziął natychmiast ją w dzierżawę, ofiarując za 3 miesięczny sezon 300.000 franków opłaty. — Z ogromu tej sumy można mieć pojęcie o zyskach jakie dzierżawca ciągnąć będzie i o przegranych, jakie niestety goście kąpielowi, na ołtarzu zmiennego losu gry złożą. — Koncesja dzierżawcy udzielona dotyczy tylko rulety i „Trent-et-Quarante“. — Ogłoszenie tej wiadomości wywołało to następstwo, iż prawie wszystkie hotele i wille zostały już wynajęte — a gracze z południa i północy spieszą próbować szczęścia przy zielonym stole. Rząd belgijski, nie chcąc ruiny miasta, patrzy na to wszystko: przez palce.

— Anegdotka o ks. Bismarku. Ks. Meszczerski, redaktor *Grażdanina* opowiada ciekawą historję o żelaznym kanclerzu, świadczącą o braku serca wielkiego dyplomaty. Podczas powstania z r. 1863 schwytany został w lasach nad granicą pruską przez władze rosyjskie, razem z innymi powstańcami jeden Prusak, pochodzący z pokrewnej Bismarkowi rodziny. Warszawskie władze zawiadomiły o tem Bismarka — lecz ten krótką i węzłowatą nadesłał odpowiedź: „Przedtem powiesić a potem uwiadomić, a nie na odwrót.“

— Spirytystki chińskie. Pośród cór państwa niebieskiego spirytyzm uprawiany jest z upodobaniem. Czas, w którym wywoływanie ducha zmarłych przyjaciół lub uchylenie tajemniczej zasłony, pokrywającej lepszy świat, jest możliwe, przypada na ósmy miesiąc w roku czyli na sierpień i to na dzień pełni, kiedy według wiary chińskiej piekło styka się ze światem. — Kobiety chińskie zbierają się wówczas potajemnie, gdyż mężczyźni niechętnem okiem patrzą na te praktyki, w zamkniętych pokojach po kilka, a najwyżej po dwanaście razem. Na stole w pokoju znajduje się trociczka i papierowe „pieniądze duchów“ używane przez praktycznych Chińczyków przy ofiarach.

Kto chce spojrzeć w głębię tajemnic lepszego świata, siada za stołem, otula głowę czarną chustką i trzyma trociczkę i płonący banknot przed twarzą. Podczas gdy kilka kobiet siedzi tak w pobożnem skupieniu ducha, inne uczestniczki posiedzenia kadzą trociczkami, palą papierowe pieniądze lub skrobią lekko i jednostajnie bambusem brzeg stołu, a nadto szepczą czarodziejskie słowa zaklęcia. Nic dziwnego przeto, że wśród takiego otoczenia podrażnione kobiety wpadają w egzaltację, miewają najróżnorodniejsze przywidzenia, rozmawiają ze zmarłymi przyjaciółmi, spacerują z nimi po niebie — naturalnie zupełnie w chińskim stylu urządzonem — itp.

— Policja berlińska w kwestji deficytu. Pewnemu czeladnikowi w Berlinie zabrano przy rewizji policyjnej między innemi także 105 mrk. 50 fen., które potem jeden z policjantów sprzeniewierzył.

Gdy czeladnik na wezwanie policji się stawił, aby odebrać rzeczy, nie odebrał pieniędzy, które jak mu powiadano, „jeden z urzędników“ sprzeniewierzył. Na żądanie wydania pieniędzy odebrał odpowiedz: „że państwo nie odpowiada za deficyta swoich urzędników.“ Dopiero, gdy sprawę tę podniosły dzienniki, wypłaciła policja te pieniądze czeladnikowi.

— Fałszerstwo rytualne. W Odesie, jak donosi, *Izraelita*, niektórzy żydowscy mączarze i piekarze dopuścili się przed zeszłemi świętami szpetnego nadużycia, za które teraz do kryminalnej odpowiedzialności są pociągnięci. Do mąki wielkanocnej, z której piekli mace na sprzedaż, domieszywali oni tańszą mąkę z kukurydzy, której użycie, wedle rytuału żydowskiego, jest podczas świąt Pejsach zakazanem.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 12 maja.

(Z) Zaraz z początkiem targu można było poznać, że kontrmina jest w kłopotach i że cena deportu rośnie bardzo. Spostrzeżenie to wpłynęło w ogóle korzystnie na tendencję, w szczególności zaś w rencie złotej węgierskiej — przeciw której głównie kontrmina była skierowana — wywołało ono awans do 101·30. Niedogodną jednak była wiadomość, że do gabinetu rumuńskiego powołany zostanie Aurelianu, znany przeciwnik układów polityczno-handlowych z Austrją — i to przyczyniło się w znacznej mierze do osłabienia silnego nastroju. Tendencja stawała się coraz bardziej obojętną i cichą. Kilkakrotnie usiłowała spekulacja w dalszym przebiegu targu przeforsować reprizę, lecz zawsze natrafiała na opór, którego nie zdołała pokonać. Szczególne zaniepokojenie wywołało wotum komisji budżetowej parlamentu francuskiego o zaprowadzeniu oszczędności; mówią bowiem, że może ono pociągnąć za sobą przesilenie ministerjalne, z drugiej zaś strony odłożenie podróży cesarza Wilhelma do Kielu budzi poważne obawy o jego zdrowie.

W obec tego targ, który się rozpoczął wśród najlepszych okoliczności, zakończył się cicho i spokojnie.

Notowano: kredyty austr. 280·40, węg. kredyty 285—284·50, anglo 102·50—104, bankvereiny 91.25, laenderbanki 232·25, uniony 207, ludwiki 205·50, czerniowieckie 223 75, renta wspólna 81·35, srebrna 82·45, złota austr. 111 95, pap. 5% 97·05, złota węg. 101·05, papier. 5% 87·75, rubel 1.12.

= Ceny zboża w Czerniowcach. — Dnia 11 maja za sto kilogramów notowano: Pszenica prima 8.40—8.60, żyto prima 5.45—5.60, żyto średnie 5.25—5.35; jęczmień browarny 6.00—6.25, jęczmień na termin 4.80—5.00, owies prima 4.20—4.25, owies średni 4.00—4.10, konopne nasienie 5.80—6, kukurudza stara 4.15—4.25, kukurudza na miesiące maj-wrzesień prima 0.00—0.00, koper 18—20, spirytus 10.000 lpct. 21.00—21.20.

Telegramy „Przeglądu.“

(Otrzymane wczoraj).

Wiedeń 13 maja. Z Izby deputowanych. Jaworski składa sprawozdanie komisji o ustawie w sprawie kwot. Plener omawia szczegółowo działalność deputacyj w sprawie kwot, żądania węgierskie i zniesienie *praecipuum*.

Mówca byłby skłonnym zgodzić się na żądania węgierskie. W patrjotycznem zaparciu się samego siebie głosować będzie jednak lewica za przedłożeniem.

Poklukar oblicza dotychczasowy stosunek kwot, dodaje, że pod względem ekonomicznym mało zrobiono w Austrji i że podniesienie działalności ekonomicznej byłoby możliwe tylko w razie zakończenia się zatargów narodowościowych w myśl zasady *suum cuique*. Mówca zaleca przyjęcie przedłożenia (oklaski po prawicy).

Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy przyjęto ustawę z 2-giem i 3-ciem czytaniu.

W dalszym ciągu rozpraw budżetowych przyjęto tytuł: „Bibljoteki naukowe.“ W rozprawie nad tytułem „Szkolnictwo przemysłowe“ przemawia Sigmund za pomnożeniem fachowych szkół przemysłowych i urządzeniem szkół muzycznych, szczególniej w okolicach Gór Kruszcowych, na których to okolic smutne położenie ekonomiczne mówca zwraca szczególniejszą uwagę rządu — i stawia w tym kierunku rezolucję dostatecznie popartą. Książę Hohenlohe kreśli stosunki panujące w krajach Wybrzeża, które obejmują także kilka narodowości, z których żadna nie unika innej, a są wszystkie przedewszystkiem przyjęte patrjotyzmem austrjackim. Mówca uprasza ministra oświaty, ażeby jak dotychczas tak i nadal otaczał staraniem szkoły w tym kraju, nie dając się wprowadzić w błąd żądaniami poszczególnych narodowych stronnictw.

Mówca zaznacza, że byłoby z wielką korzyścią dla szkoły przemysłowej w Tryjeście, gdyby językiem wykładowym był którykolwiek język światowy, zwłaszcza, gdy się weźmie na uwagę, jaką doniosłość ma dla Tryjestu handel ze Wschodem. Wszakże mimo to mogą Słoweńcy pobierać nauki w swoim języku ojczystym. Mówca występuje stanowczo przeciw uczynionemu z pewnej strony zarzutowi irredentyzmu. Włosi na wybrzeżu są zarówno dobrymi patrjotami, jak Słoweńcy i Niemcy, i najzupełniej przejęci wiernością dla państwa. (Żywe oklaski). Richter zaleca wprowadzenie jednolitego planu nauk dla wszystkich szkół przemysłowych, oraz jednolitą organizację szkół handlowych. — Minister Gautsch oświadcza, że założenie szkoły w okolicy Gór Kruszcowych, np. w Bresnitz nie byłoby korzystnem, natomiast gotowe są już przedłożenia rządowe co do założenia szkół przemysłowych dla wyrobów z drzewa i decyzja wkrótce nastąpi. Co do szkół handlowych, wniesie ministerstwo prawdopodobnie także wkrótce właściwe przedłożenia. (Powszechne brawa). Burgstaller protestuje przeciw ponawiającym się od pewnego czasu podejrzeniom włoskiej ludności Tryjestu o brak patrjotyzmu. Uchwalono następnie zamknięcie dyskusji i odroczenie dalszych rozpraw. Neymayer wnosi interpelację w sprawie pożądanego przez interpelanta i towarzyszy zniesienia zakazu wywozu koni. Doblhammer interpeluje hr. Taaffego, czy byłby skłonnym do zainstalowania w wiedeńskim szpitalu powszechnem Siostr miłosierdzia dla dozoru chorych.

Sofja 13 maja. Wiadomość, podana przez *„Orientexpress“*, jakoby major Petrow i minister Naczewicz zamierzali uciec do Rumunji, jest zupełnie zmyśloną. Wczoraj odbył się bankiet na cześć nowomianowanych oficerów. Obecni byli na nim wszyscy ministrowie i major Petrow.

Sofja 13 maja. Według doniesienia ajencji *Havasa*, ani w kołach rządowych, ani też w pośród przywódzców opozycji, nie ma zamiaru wyboru księcia bułgarskiego. Wiadomość ta importowana z Europy do Sofji nie znalazła tu żadnej wiary.

(Otrzymane dzisiaj).

Berlin 14 maja. (pryw.) Najwyższy sąd w Lipsku opracował memorjał o 500 stronach do sprawy Schnaebelego. Zestawia w nim wszelkie indycje, baraki, wybory, podróże Derouleda, czynności Schnaebelego i jego agentów, dzienniki założone przez ligę patrjotów, czynności tej ligi, mnóstwo listów. Memorjał zwrócony jest przeciw Francji. Memorjał ten będzie rozpowszechniony.

Paryż 14 maja (pryw.). Dopiero teraz nadchodzą relacje z prowincji o usposobieniu z powodu sprawy Schnaebelego. Kiedy ks. Bismark wojenne wygłaszał mowy w celu uzyskania septennatu, chłopi francuscy zupełnie byli obojętni i oświadczali, że niech sobie wygaduje, ale zacząć nie śmie, a Francuzi nie zaczną. Teraz chłopi gromadzą się i wysyłają deputacje do merów i prefektów z oświadczeniem, że to być nie może, ażeby z Francuzów Niemcy się naigrawali i chwytali ich, jakby dzikie zwierzęta. Chłopi są gotowi pójść na wojnę do ostatniego, nawet z kobietami, bo raz trzeba skończyć. Rząd polecił prefektom starać się o uspokojenie umysłów i wyjaśnienie, że Niemcy dali satysfakcję. Jeden z reprezentantów dyplomatycznych doniósł o tem usposobieniu swojemu rządowi dodając, że jest to symptom poważny, że przy lada prowokacji może prowincja wbrew Paryżowi zerwać się i mogą stąd być nieobliczone skutki.

Paryż 14 maja (pryw.) Urzędownie ogłoszono: bawełna strzelnicza wcale nie wchodzi w skład melinitu; wynika stąd, że Scheibler w Berlinie wcale melinitu nie zna, opinja jego może być trafną, lecz odnosi się do zupełnie jakiegoś innego produktu.

Paryż 14 maja. (pryw.) Z wyborów do Rady miejskiej w Paryżu wyszło wielu komunardów i komunistów; liczba głosów na umiarkowanych oportunistów spadła z 89,524 na 46,449. Wybory dały przerażający obraz stosunków; — Paryż pozostaje pod władzą najskrajniejszych terrorystów.

Londyn 14 maja. (pryw.) Kabul został zupełnie ogołocony z wojska, gdyż do wszystkich korpusów, które doznały znacznej porażki, musiał emir wysłać posiłki.

Londyn 14 maja. (pryw.) Trzej kupcy przybyli z Omdurman do Kairu opowiadają, że słynny wojenny korespondent O'Donowan pozostaje przy boku mahdiego Abdullaha jako jego sekretarz.

Rzym 14 maja (pryw.) Rząd zawarł układy z dwoma towarzystwami żeglugi względem transportu wojska do Massawy.

Nowy Jork 14 maja (pryw.) Nie miasto Montezuma, lecz w prowincji tego nazwiska została miejscowość Babispe o 150 mieszkańcach przez trzęsienie ziemi doszczętnie zniszczoną.

Petersburg 14 maja. *Journal de St. Petersbourg* omawiając polemikę w sprawie bośniackiej okupacji, wypowiada ostatecznie zdanie, iż nie znając dokumentów, któreby mogły służyć do wyjaśnienia najrozmaitszych krążących pogłosek i poglądów, woli w tej sprawie zachować milczenie; — wyraża dalej nadzieję, iż gabinet będzie się trzymał tej drogi, jaką ogólna potrzeba pokoju wymaga bez względu na to, co piszą dzienniki agitujące w celu wywołania nieprzyjaźni między Rosją a dwoma sąsiedniemi cesarstwami.

Herkulesowe Wary 14 maja. Cesarzowa odjechała wieczorem o godzinie 7 do Sinai.

Bruksela 14 maja. Według doniesień dziennika *Peuple* wybuchł strejk robotników w kopalniach węgla.

Londyn 14 maja. W izbie niższej oświadczył Fergusson, że w kraju Zulusów zostanie panowanie Anglji proklamowane i brytyjski rezydent osadzony; w walkach religijnych w Tonga żaden z Europejczyków nie poniósł straty, zresztą obecnie został tam pokój przywrócony.

Z zbożowych targów

13. maja	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 30—8 95	8 20—8 75	8.——8 65	8 80—9 15
Żyto	5 30 5 75	5.10—5 60	5.——5 55	5 80—6.10
Jęczmień	4·——7 —	.——6 70	4 ——6 70	4 25—7 25
Owies	3·80—4.50	3 70—4 50	3 50 4 25	4 10—4 50
Groch	4 75 7.—	4 50 7 —	4 25 6 50	4 75 7 —
Wyka	3 80 4 50	3 85—4 40	3.50—4.50	4.——4 75
Rzepak	.— .—	.— .—	9.— 9·—	9.— .—
Lnianka	.— .—	.— .—	.——.—	.— .—
Konic. czer.	28.— 44 —	27 — 42 —	25.—40	28 —40 —
Konic. biała.	———	20.—48.—	37.—50 —	40 —55—
Konic. szwed.	48 —60—	—.———	—— —	——.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 3 — 30 nominalnie. **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 23·75 do 24·25 **Wiedeń** 14. maja. Pszenica od 9 70 do ·—. Żyto od 6 60 do ·— Okowita 25 75— do 26·—.— **Berlin** 14. maja. Pszenica 183.50 do ——. Żyto 126 — do 131·— Okowita 41·40 do 42·—. **Peszt** 14. maja Pszenica 9·15 do 9·20 Żyto 6 10 do —·—. Okowita 24 75 do 25·—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 13. maja. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 81·40 Renta wspólna srebrna 82·45 Renta 4% złota 112.—. Renta 5% papierowa 97·05. Akcje banku austro-węgierskiego 878 zł. Akcje austrjackie kredytowe 279.90. Funty szterlingi 127·—. Napoleondory 10·05½. Marki niemieckie 62·30 —.

Lwów. Z Izby handlowej, 13 maja 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	205 25	208 25
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	222 50	226 —
Banku hypct. galic. 200 zł. w. a.	284 —	290 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215 —	220 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a	— —	— —
„ „ „ 5 „ „	99 15	100 15
„ „ „ 5 „ prem.	101 60	102 60
Banku krajowego 4½% w. a.	96 —	97 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 55	101 55
„ „ „ 4 „ „	92 50	93 50
„ „ „ 4½ „	99 —	100 —

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	47 —	50 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	41 —	44 —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 50	105 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4½% „	94 50	96 50

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	28 50	31 —

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5·88	6·— —
Dukat cesarski	5·91	6 03
Napoleondor	10·02	10·12
Półimperjał rosyjski	10·34	10·45
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·11—	1·13—
100 marek niemieckich	61.75	62 45

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegara lwowskiego).

Do Krakowa	*10.44	4.10	8.10	—.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	—.—	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—.—	—.—	*6.22	1 08
Do Czerniowiec	—.—	11.06	—.—	*6.20	12.32
Do Stryja	7·30	—.—	11·47	—.—	7·27

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.50	11.35		7.06
Z Podwołoczysk	*10.24	8.05	*2.15	8.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—.—	8.19	—.—
Z Czerniowiec	*10.03	3.35	—.—	8.30	—.—
Ze Stryja	—.—	2·45	—.—	8·32	4·35

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne w obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

7

Skład
c. k. uprzywilejow. FABRYKI

Ed. OBERLEITHNERA Synów

we Lwowie, plac Marjacki l. 9.
poleca po stałych cenach według cennika fabrycznego:

Najlepszej jakości czysto lnianą
STOŁOWĄ BIELIZNĘ,
Cwelichową, Jaquard i Adamaszkową w sztukach i garniturach.

Na 6 osób wraz ze serwetkami od złr. 3·70, 4. 4·50, 4·85, 5·10, 5·95, do złr. 40·70.
Na 12 osób od złr. 8·05, 9·05, 9·50, 10·40, 11·05, do złr. 72·00.
Na 18 osób od złr. 19·30, 21·30, 22·10, 23·45, 24·30, 25·95, do złr. 98.
Na 24 osób od złr. 27·10, 28·80, 29·80, 31·45, 32·60, do złr. 145·
Obrusy, serwety, desertki z frędzlą i bez. we wszystkich cienkościach.

Cennik fabryczny na żądanie franco.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż z dniem 1. maja otworzyłem odpowiednio do wymagań dzisiejszego postępu urządzoną

Farbiarnię

we Lwowie, ulica Kaźmierzowska liczba 39,
(w kamienicy Wp. Brajera)

do której sprowadziłem **aparat najnowszego wynalazku** służący do gładzenia bez najmniejszego szpilkowania. Szczególnie za ważne uznaję zwrócić uwagę Szan. P. T. Publiczności, iż *jedwabie i materje delikatniejsze* za pomocą tej appretury w niczem nie ustępują materjom nowym.

Przyjmuję wszelkie do deseniowania firanki do prania i szpilkowania, aksamity, jakoteż całkowite damskie i mężkie ubrania do czyszczenia i farbowania.

Wszystkie zlecenia P. T. Zamawiających tak miejscowych jakoteż i z prowincji uskuteczniam w jak najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje w sklepie przy ulicy Kaźmierzowskiej l. 39 i w pracowni farbiarskiej przy ul. Korytnej l. 3.

Polecam się łaskawym względom **ANTONI HILBRICHT.**

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie, ul. Kopernika Nr. 3., w Krakowie Sukiennice Nr. 20. w Czerniowcach Rynek Nr. 2.

poleca swojego wyrobu

znakomite środki odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

Esencja aromatyczna do płukania ust zmieszana z wodą, daje zdrowe i bardzo przyjemne płukanie do ust odświeża dziąsła i zapobiega psuciu się zębów. Flakon 80 ct.

Pasta aromatyczna do czyszczenia zębów znakomicie oczyszcza zęby od kamienia i nadaje im perłową białość. Cena 30 ct.

Szczoteczki do czyszczenia zębów
w rozlicznych gatunkach z najprzedniejszych fabryk angielskich i francuskich od 20 ct. do 1 złr. 50 ct.

Plomba balzamiczna
do plombowania dziurawych zębów, jest trwałą i bardzo praktyczną w zastósowaniu. Flakon 50 ct.
1307 17—?

J. & S. KESSLER

w Bernie, (Morawa.)
Ulica Ferdynanda liczba 22. Pr.

Rozsyłają za pobraniem pocztowym *)	zł	ct
10 metr. kaszmiru modnego w prążki podwójnej szerokości	9	50
10 „ kaszmiru w kolorach modnych, podwójnej szerokości	4	50
10 „ atłasu wełnianego w kolorach modnych i balowych, podwójnej szerokości	6	50
10 „ materji ciężkiej z podwójnej nici. I. gatunek 2·50, II.	2	80
10 „ kretonu modnego w prawdz. kolorach	2	80
10 „ materji w kratki na szlafroki	2	50
3¹/₄ „ „ modnej na męski garnitur	3	75
3¹/₄ „ „ „ na męski garnitur	5	—
3¹/₄ „ „ „ „ płaszcz od deszczu	5	—
6¹/₄ „ letniego kamgarnu do prania na ubrania męskie	2	70
1 resztka dywanu 10, 12 metrów	3	50
1 firanka z juty, deseń turecki, kompletne	2	30
1 garnitur z juty, 1 obrus i 2 kapy	3	50
1 garnitur rypsowy, 1 obrus i 2 kapy	4	50
1 kołdra stebnowana ciężka	3	—
1 prześcieradło 2 metry długie	1	50
1 siennik 2 metry długi, I. gatunek 1·5?, II.	—	90
1 derka na konie z kolor. obwódką 190 cm. długa. 130 szeroka	1	50
1 derka dla fiakrów 190 cm. długa. 120 szeroka, w pasy	2	50
3 szt. obrusów lnianych, białych, czerwonych, niebieskich, żółtych ¹⁰/₄ wielkich i t. p.	2	—
6 serwetek lnianych ⁴/₄	1	20
6 ręczników lnianych I. gatunek 1·80, II.	1	20
1 sztuka płótna domowego 29 łokci wied. ⁸/₄ zł. 5·50. ⁴/₄	4	20
1 sztuka szyfonu 20 łokci wiedeńskich, II. gat. zł. 4·50, I. g.	5	50
1 sztuka weby King 30 łok. wied. ⁸/₄ złr. 7·50, ⁴/₄	5	80
1 sztuka kanafasu 30 łokci wied. I. gat. zł. 6. II.	5	20
1 sztuka damastrgradl 40 łokci wied. I. gat. 7·50. II.	5	50
1 sztuka oxfordu 30 łokci wiedeńskich, wyrób czeski	4	50
1 sztuka barchanu morawskiego: niebieski, brunatn. 5 zł. czerwony, biały	6	—
3 koszule damskie ze szyfonu, bogato haftowane	2	50
6 koszul damskich z dobrego perkalu z ząbkami II gatunek 2·75, I-szy	3	25
3 gorsety nocne bardzo ozdobne, I gatunek 4 zł., II.	1	50
3 spodnice z ruszu, surowca lub z szyfonu	3	—
6 fartuszków z oxfordu, z surowego lnu i szyfonu	1	60
6 par pończoch damskich, w wszelkich kolorach	1	50
1 kaftanik wełniany dla dam w wszelkich kolorach (Jiersey-Tailla)	2	—
6 par pończoch dam., z finiszu, letnie	1	20
3 chustki mollerowe, w modnych kolorach	1	20
1 koszula męska klatowska biała lub kolor., I. gat. 1·80, II	1	20
6 kołnierzyków stojących lub wykładanych	1	—
3 pary mankietów poczwórnych	1	—
3 koszule oxfordzkie dla robotników, I. gat. 2·—, II.	1	40
3 par kalesonów z barchanu lub kroise I. gat. 2·50, II.	1	80
6 par skarpetek zimowych w wszelkich kolorach	1	10
12 par skarpetek z finiszu, na lato	1	20
1 pled podróżny 3¹/₂ metra długi, 1 m 60 cm. szeroki	4	0
3 modne atłasowe krawaty, wąskie lub szerokie, II. gatunek 75 ct. — I.	1	50

*) Przewielebnemu Duchowieństwu, Naczelnikom gmin i innym zaufania godnym osobom na osobne życzenie także bez pobrania pocztowego.

1446 10—20

Pierwszy gal. wyłączny skład
Instrumentów muzycznych i strun
J. Kapralik
ulica Skarbkowska Nr. 6, (naprzeciw Teatru)
1490 1—6 poleca obfity wybór
instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju strun baranich pod gwarancją **prawdziwie włoskich** i strun stalowych do **skrzypiec, fortepianów, aristonów, orfeuszów, klariofonów, klariofletów etc.**
po cenach bardzo umiarkowanych.
Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Nowo otworzony
MAGAZYN TAPET
pod firmą
A. Krzysztofowicz
WE LWOWIE
plac Halicki liczba 2.

Filja w Czerniowcach ul. Główna l. 17.

poleca
w wielkim wyborze

OBICIA POKOJOWE (TAPETY)

różnorodne ozdoby pokojowe oliografje naśladowania Fresque, Linkrusta Waltona patentowane obicia en relief, sztukaterji na sufity z papieru i drzewa w rozmaitym stylu
story i żaluzje.

1472 3—24

POSADZKI KORKOWE, powabne desenie parkietowe i kobiercowe, również korkowe chodniki i posłanki.

Na życzenie wysyła wzory, technicznie wypracowane, kosztorysy, zestawienia i szkice całych pokoi w najnowszym guście i uskutecznia robotę tapicerską.

Do wydzierżawienia
folwark Chmielówka

230 morgów obszaru w powiecie Trembowelskim przy drodze krajowej.
Bliższych szczegółów udzieli właściciel p. Dyczkowski mieszkający w Kołodziejówce, poczta Skałat.

KAPELUSZE
najmodniejsze na sezon teraźniejszy otrzymał magazyn mód
M. Topolnicka
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.
Zamówienia z prowincji zaraz uskutecznia.



Pracownia i skład
GOTOWYCH SUKIEN MĘZKICH
Pawła Piątkowskiego
we Lwowie, plac Halicki l. 13.

Dziękując za dotychczasowe względy Szanownej P. T. Publiczności, polecam i nadal moję pracownię, zaopatrzoną w najnowsze i najmodniejsze towary wiosenne i letnie po umiarkowanych cenach. Zaopatrzyłem mianowicie mój magazyn w gotowe i tanie suknie męskie, tak, że można nabyć cały garnitur własnej roboty za 13 złr. 50 ct. i wyżej.

Marynarki w cenie 8 zł. Pantalony mężkie 3 zł. 50 ct. Kamizelki 2 zł. 50 ct.

Wykonywam oraz wszelkie zamówienia w miejscu i na prowincję akuratnie i po umiarkowanych cenach. 1406 14—24

Sukna

wytworne gatunki, bardzo tanio, także resztki. Próbki do przejrzenia z ochotą się posyła. PP. krawcy otrzymają bogato sortowane księgi próbek.

TUCH-FABRIKS-NIEDERLAGE
9—? „Zum weissen Lamm in Brünn“ 1395

Podaj rękę szczęściu!
500.000 Marek

jako główną wygranę daje w pomyślnym wypadku Hamburska Wielka Loterja pieniężna upoważniona i gwarantowana przez państwo.

Korzystne urządzenie nowego planu jest tego rodzaju, iż w przeciągu kilku miesięcy rozstrzygniętych będzie z pewnością 7 klas o 97.000 losów 48.700 wygranych w ogólnej sumie

9,304.550 Marek

w tej liczbie znajdują się główne wygrane ewentualnie na

500.000 Marek

specjalnie zaś

1	à	300000
1	à	200000
2	à	100000
1	à	80000
1	à	75000
2	à	70000
1	à	60000
2	à	50000
1	à	30000
5	à	20000
26	à	10000
56	à	5000
106	à	3000
256	à	2000
512	à	1000
791	à	500
30950	à	145

15987 a M. 300, 200, 150, 124, 100, 94, 67. 40. 20.

Z wymienionych tu obok wygranych wylosowane będą w pierwszej klasie 2.000 w ogólnej sumie 117.000 marek.

Główna wygrana pierwszej klasy wynosi 50.000 marek i wzrasta w 2giej do 60.000 m., w 3ciej do 70.000 m., w 4tej do 75.000 m., w 5tej do 80.000 m., w 6tej do 100.000 m., w 7mej ewentualnie do 500.000 m. specjalnie zaś do 300.000 m. 200.000 marek etc.

Losowania odbywają się według planu urzędownie zatwierdzonego.

Do najbliższego ciągnienia pierwszej klasy tej wielkiej przez państwo gwarantowanej loterji, kosztuje:

1 cały oryg. los złr. 3·50 ct. w. a.
1 pół „ „ „ 1·75 „ „ „
1 ćwierć „ „ — 90 „ „ „

Wszelkie zlecenia wystosowane bezpośrednio do naszej firmy, będą bezzwłocznie po posłaniu albo gotówki albo za zaliczką pocztową z największą starannością wykonane, i każdy od nas otrzyma wprost do rąk zaopatrzony w herby państwowe oryginalny los.

Do obstalunków dołączone będą gratis potrzebne urzędowe plany, z których poznać będzie można tak podział wygranych na rozmaite klasy i ciągnienia jakoteż kwoty do uiszczenia za losy, a po ciągnieniu rozsyłamy wszystkim naszym interesantom bezpłatnie urzędową listę wygranych.

Na żądanie wysyłamy urzędowy plan gratis i z góry do przejrzenia i oświadczamy, w razie jeżeliby niekonwenjowały, wycofać losy przed losowaniem i pieniądze zwrócić.

Wypłata wygranych odbywa się według planu natychmiast pod gwarancją państwa.

Naszej kolekturze zawsze sprzyjało szczególne szczęście i często wypłacaliśmy naszym interesentom główne wygrane, a między innemi takie które wynosiły 250.000 m., 100.000, 80.000, 60.000, 40.000 etc.

Ponieważ przewidywać należy, że takie przedsięwzięcie oparte na tak silnej podstawie spotka się wszędzie z żywym udziałem, przeto prosimy, aby módz wszystkie zlecenia wykonać, nadsyłać nam obstalunki jak najszybciej, a w każdym razie

przed 31 maja b. r.

Kaufmann et Simon

Bank-und Wechselgeschäft in
Hamburg.

Dziękujemy naszym P. T. Kundmanom za żywione do nas dotąd zaufanie, a ponieważ nasz dom od szeregu lat wszędzie w Austrji jest znany, przeto upraszamy tych wszystkich, którzy interesują się bezwarunkowo solidną loterją, aby udawali się wprost do firmy Kaufmann et Simon w Hamburgu. Nie stoimy z żadną inną firmą w stosunkach, nie powierzyliśmy żadnemu ajentowi sprzedaży oryginalnych losów z naszej kolektury, lecz korespondujemy bezpośrednio z naszymi P. T. Kundmanami, a w skutek tego mają oni cały zysk nabywania z pierwszej ręki. Wszystkie obstalunki, jakie otrzymamy, będą natychmiast zarejestrywane i jak najszybciej wykonane.
1451 7—12

„IRISINA“
1492 1—3 czyli
Masa do zapuszczania parkietów i podłóg zwyczajnych,
szybko schnąca, bezbarwna, połyskująca, co do użycia najprostsza, gdyż w zimnym stanie, zatem bez gotowania, bez jakichkolwiek przymieszek lub rozpuszczań użytą być może.

Irisina jest to nowość dotąd nieznana, przewyższająca taniością, pięknością trwałością wszelkie inne dotąd używane sposoby zapuszczania, *dając się zmywać wodą* — w każdej porze, w stanie płynnym i gęstym.

Cena jednej pojedyńczej puszki lub flaszki 50 ct. w. a.
Cena jednej podwójnej puszki lub flaszki 1 złr. w. a.
Na mały pokój wystarcza jedna flaszka lub puszka za 50 ct.

Miejsce sprzedaży we Lwowie wyłącznie:
Sklep fabryki „Irisina“
BERSKI RADZIEJEWSKI i SPÓŁKA.
plac Bernardyński liczba 3.
(obok dawonnicy),
tudzież celniejsze sklepy sprzedaży na prowincji.
Wyo Piotra Mięczyńskiego.
Cenniki i wzory na żądanie gratis.

Magazyn
F. KNAUER i SYN
pod „złotym Lwem“
we Lwowie, poleca:

Prześcieradła płócienne bez szwu ...
Prześcieradła sztirtingowe bez szwu 1.30 i 1.50.
Poszewki gotowe po 40, 60, 80 centów.
Sienniki gotowe jutowe szare po 90 ct. 1·25 i 1·35.
Sienniki gotowe jutowe w pasy po 1·20, 1·45, 1·70.
Kocyki na łóżka po zł. 3, 4 i 5.
Kapy trykotowe kolorowe duże po 2·90 ...
½ tuz. chustek płóciennych białych ...
½ tuz. chustek płóciennych z kolorowym ...
½ tuz. chustek bawełnianych z kolorow...
½ tuz. szlafek białych 2.50.
½ tuz pończoch kolorowych 3.—
½ tuz. chustek płóciennych z kolorowymi ...
½ ścierek płóciennych do pościeli ...

Cenniki na żądanie franco.
1481 5—?

Kto się waha,
jaki środek ma wybrać przeciwko swemu cierpieniu ze wszystkich w gazetach chwalonych, ten niechaj napisze kartę korespondencyjną do księgarni nakładowej w Lipsku, w której niechaj żąda broszury „Przyjaciel chorych“. W broszurze tej rzeczowo opisane są najlepsze najpewniejsze środki domowe (medycyna) i załączone są objaśnienia ...

Te świadectwa świadczą najwymowniej, że bardzo często pojedynczy środek domowy wystarcza do wyleczenia chorób, które się mogły zdawać nieuleczonemi ... wtedy można oczekiwać wyzdrowienia ... mówić sobie „Przyjaciela chorych“ ... pomoc tej książeczki, która wcale ... zastąpiła, aby ją przeczytano, może ... bardzo łatwo zrobić właściwy wybór ... mawiający broszurkę nie ponosi żadnych wydatków na przesyłkę.

Kompletne wyprawy

od pojedynczej do najbogatszej, tyczące się wszelkiej **bielizny** jakoteż **konfekcyi dla dam,** (modele paryskie) a mianowicie:

suknie ślubne, kostiumy, paletoty, dolmany, płaszcze, prochowniki itp.

poleca:

MAGAZYN SCHAYERÓW
we Lwowie.

8

Dreliszki liberyjne, drelichy szare i białe
we wszystkich szerokościach i gatunkach
na story, markizy, itp. drelichy kolorowe

poleca w największym wyborze
po najniższych cenach
MAGAZYN

F. KNAUER i SYN
1478 2—52 pod „złotym Lwem“ we Lwowie
Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)